DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 24 kwietnia 1954 r. Nr 96 (1235) B Cena 20 groszy

Młodzieży polska! Hartując się w pracy i nauce dla dobra ojczystego kraju, walcz o wielką sprawę pokoju i socjalizmu! Stawaj pod sztandary ZMP! Bierz przykład z młodzieży radzieckiej! Bierz wzór z bohaterskiego życia Waryńskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego!

(Z haseł KC PZPR na dzień 1 Maja 1954 r., które zamieszczamy na str. 5)

Młodzi patrioci! Stawajcie na wezwanie Partii do walki o wysokie plony, o rozkwit rolnictwa!

Uchwała XIV Plenum ZG ZMP o najbliższych zadaniach Związku Młodzieży Polskiej na wsi

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodniej siły narodu polskiego wysunął jasny program walki o rozkwit naszej Ojczyzny ludowej, o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Partia wysoko oceniła udział młodzieży w budownictwie socjalistycznym. Do pięknych kart naszej historii przejdzie ofiarna praca młodych budowniczych Huty im. Lenina, Huty im. Bieruta, Wizowa, Fabryki Samochodów w Lublinie i na Żeraniu, bohaterski wysiłek młodych górników, hutników, młodych budowniczych Warszawy.

Uznaniem i sympatią darzy nasza Partia i cały naród młodych chłopców i dziewczęta wiejskie, ktorzy nie szczędzą wysiłków w walce o podniesienie plonów, o wzrost kultury wsi polskiej. Realizacja uchwał II Zjazdu Partii wymaga skupienia naszych sił do ogólnonarodowej walki o rozwój rolnictwa, jako niezbędnego warunku szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy.

Wielka jest rola młodzieży i duże są obowiązki ZMP w realizacji tego programu. Największą ambicją ZMP-owców oraz wszystkich młodych chłopców i dziewcząt jest wypełnić godnie nowe bojowe zadania wysunięte na II Zjeździe, nie zawieść zaufania Partii i narodu.

Doświadczenia pracy ZMP po IX Plenum KC Partii wykazały, że młodzież stanowi wielką siłę w walce o rozwój rolnictwa. Nasze zadanie polega na tym, by tę siłę w pełni wykorzystać do realizacji haseł II Zjazdu. Wymaga to stanowczego przezwyciężenia wielu braków i słabości w naszej pracy na wsi.

O tych słabościach świadczy niedostateczne oddziaływanie ZMP na młodzież wiejską, świadczy fakt, że ponad dwa miliony młodzieży wiejskiej jest poza szeregami Związku, że najsłabszy i najmniej liczny jest nasz aktyw wiejski.

Wszystkie ogniwa ZMP-owskie począwszy od Zarządu Głównego ZMP muszą szybko przezwyciężyć przejawy niedoceniania i niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, prowadzące do zaniedbania naszej pracy na wsi i do traktowania jej jako sprawy drugorzędnej.

Wszyscy aktywiści i członkowie ZMP muszą uświadomić sobie w pełni, że pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu posiada decydujące znaczenie w naszej walce o umacnianie władzy ludowej, o polepszenie bytu mas pracujących, przeciwko wszelkim rodzimym i zewnętrznym wrogom ojczyzny i wiąże się nierozerwalnie z ogólnonarodową walką o utrwalenie pokoju i realizacją naszych wielkich planów budownictwa socjalistycznego.

Zadanie polega na tym, aby z treścią uchwał II Zjazdu Partii dotrzeć do milionowych mas młodzieży, przepoić ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego całą naszą pracę polityczno-wychowawczą, zapalić do czynu nowe tysiące młodych entuzjastów, którzy wzorem komsomolców staną się ofiarnymi pionierami w walce o podniesienie produkcji rolniczej.

Zadaniem naczelnym i najbardziej odpowiedzialnym jest ożywić i rozwinąć działalność kół ZMP, pogłębić pracę ideowo-wychowawczą w ZMP, zwiększyć siłę oddziaływania ZMP na całą młodzież.

Partia wzywa nas do nowych czynów: „Wnieście cały swój młodzieńczy zapał i entuzjazm, wszystkie swe siły do walki o rozkwit rolnictwa tak jak wnosiliście je dotąd w nasze wielkie budowle socjalizmu".

Ponieśmy wezwanie i bojowy program Partii do wszystkich ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej, pomagajmy im zrozumieć i wprowadzać w życie uchwały II Zjazdu Partii, mobilizujmy ich do pracy i walki dla dobra ojczyzny.

MŁODZI PATRIOCI! STAWAJCIE NA WEZWANIE PARTII DO WALKI O WYSOKIE PLONY, O ROZKWIT ROLNICTWA.

Realizacja uchwał II Zjazdu Partii stawia przed Związkiem Młodzieży Polskiej odpowiedzialne zadania.

1 Ogólnonarodowa walka o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i podniesienie rolnictwa wymaga mobilizacji całego Związku, wszystkich organizacji i instancji ZMP-owskich.

Szczególne obowiązki przypadają w udziale organizacjom zakładowym ZMP i młodzieży robotniczej w umacnianiu więzi przyjaźni z młodzieżą chłopską, w kształtowaniu postawy ideowej, politycznej i moralnej młodzieży wiejskiej.

Organizacje ZMP-owskie w zakładach pracy, w szkołach i uczelniach powinny wychowywać swoich członków i młodzież niezorganizowaną w poczuciu współodpowiedzialności za rozwój rolnictwa i okazywać młodzieży wiejskiej wielostronną pomoc polityczną, techniczną, kulturalną i sportową. W tym celu niezbędnym jest aktywizować młodzież w działalności ekip łączności, pobudzać do aktywnej pracy w organizacjach gromadzkich ZMP-owców zatrudnionych w mieście a zamieszkałych na wsi, organizować wyjazdy zespołów artystycznych i sportowych na wieś, otoczyć opieką wiejskie zespoły amatorskie, świetlice, biblioteki i kadrę wiejskich działaczy kulturalnych i sportowych, pomagać młodzieży wiejskiej w rozwijaniu społecznego budownictwa świetlic i urządzeń sportowych oraz zapraszać do miast młodzież wiejską i zaznajamiać ją z osiągnięciami w pracy i nauce młodych robotników, uczniów i studentów. Zwiększając nadal udział całej młodzieży robotniczej w socjalistycznym współzawodnictwie pracy o wykonanie planów produkcyjnych, o wysoką jakość produkcji i obniżkę kosztów własnych, instancje ZMP-owskie powinny otoczyć szczególną troską koła ZMP w zakładach przemysłu hutniczego, maszynowego, chemicznego oraz w innych przedsiębiorstwach pracujących dla rolnictwa. Zadaniem kół ZMP w tych gałęziach przemysłu jest pomnożyć swoje wysiłki nad mobilizowaniem młodzieży do pełnego, terminowego wykonania zamówień dla rolnictwa, do stałego doskonalenia produkowanych maszyn rolniczych, nawozów, materiałów budowlanych itp.

2 Ogromnie ważnym zadaniem ZMP w pracy polityczno-wychowawczej jest budzić wśród młodzieży zamiłowanie do pracy na wsi, podnosić wśród młodzieży wiejskiej świadomość jej odpowiedzialnych zadań w rolnictwie i ukazywać jej wielkie perspektywy, jakie otwiera obecny okres historyczny dla wsi polskiej.

Chodzi o to, by cała młodzież wiejska zrozumiała, że podniesienie produkcji rolnej jest zadaniem węzłowym i ogólnonarodowym i że praca rolnika jest zaszczytna i szczególnie ważna dla narodu. Chodzi równocześnie o to, by młodzież coraz lepiej dostrzegała wielostronne możliwości awansu społecznego na wsi i wiązała swoje osobiste perspektywy, marzenia i zamierzenia z wielkimi perspektywami i przemianami, które dokonują się na wsi.

Jest to ważny warunek zlikwidowania nadmiernego odpływu młodzieży ze wsi do miast, warunek pełnej mobilizacji sił twórczych młodzieży w walce o rozkwit rolnictwa.

ZMP musi podwoić swoje wysiłki nad zapoznawaniem młodzieży wiejskiej z ideą spółdzielczości produkcyjnej i jej znaczeniem dla rozwoju zawodowego i kulturalnego każdego młodego człowieka na wsi. Koła ZMP-owskie w gromadach powinny stać się mocnym ramieniem organizacji partyjnych na wsi w rozwijaniu i umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej.

Uświadomienie młodzieży jej patriotycznych obowiązków w walce o rozwój rolnictwa, jej wielkich perspektyw awansu społecznego na wsi posiada doniosłe znaczenie w przygotowaniu wysokokwalifikowanych kadr specjalistów dla rolnictwa. Na nasz Związek spada duża odpowiedzialność w przygotowaniu tej kadry. Naszym najbliższym zadaniem jest rozwinąć, wzorem sławnego Komsomołu, pionierski ruch młodzieży i skierować do pracy w PGR, POM, spółdzielniach produkcyjnych najbardziej ideowych i ofiarnych specjalistów spośród młodych robotników. Specjalną troską należy otoczyć organizacje ZMP w średnich i wyższych szkołach rolniczych zwracając szczególną uwagę na to, by pomogły one lepiej organizacjom partyjnym, kadrze naukowej i pedagogicznej w podnoszeniu słabego dotychczas poziomu nauczania i wychowania w tych szkołach. Organizacje ZMP-owskie winny przyjąć na siebie obowiązek oddelegowania do tych szkół, zwłaszcza do nowopowstających szkół mechanizatorów rolnictwa, swoich przodujących aktywistów i członków.

We wszystkich szkołach i uczelniach, począwszy od szkół podstawowych, organizacje ZMP-owskie wspólnie z Partią, nauczycielami i profesorami winny budzić wśród uczniów i studentów, wśród przyszłych nauczycieli, lekarzy, działaczy kulturalnych, mechaników i techników i innych zamiłowania do przyszłej pracy na wsi. Chodzi o to, by przezwyciężyć istniejące wśród części młodzieży opory do pracy na wsi, by młodzież traktowała pracę na wsi jako swój zaszczytny i patriotyczny obowiązek.

3 Zadaniem organizacji ZMP-owskich jest rozwinąć masowy udział młodzieży w walce o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej, objąć młodzież wiejską szerokim ruchem przodownictwa i nowatorstwa w walce o wysokie plony i wzrost hodowli.

Młodzież wiejska jest podatna na wszystko co nowe i postępowe, a więc stanowić może wielką siłę rozwijającą nasze rolnictwo. ZMP posiada wszelkie możliwości, by pod troskliwą opieką Partii stać się w niedalekim czasie duszą współzawodnictwa o rozwój wszystkich gałęzi rolnictwa, o opanowanie wiedzy rolniczej i stosowanie nowych metod w uprawie i hodowli, o pełne wykorzystanie sprzętu i maszyn rolniczych, o terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa, o dalszy wzrost kultury wsi. Korzystając z dorobku i doświadczeń starszych rolników, mistrzów wysokich plonów i przodujących hodowców, młodzież ZMP-owska winna inicjować podejmowanie zobowiązań o przedterminowe wykonanie i przekroczenie zadań ustalonych dla całej gromady, spółdzielni, PGR czy POM-u, organizować współzawodnictwo między brygadami, załogami PGR, POM, ogniwami spółdzielni produkcyjnej, w czasie orek, siewów, sprzętu zbóż, siana, pielęgnacji upraw itp. Plenum zobowiązuje Prezydium ZG ZMP do opracowania szerokiego systemu wyróżniania wybitnych młodych przodowników na wsi (sztandary i proporce przechodnie ZMP, dyplomy, księgi honorowe itp.).

Związek Młodzieży Polskiej powinien dokonywać szerokiej mobilizacji młodzieży i dzieci z różnych środowisk do pracy na „zielonym froncie walki o wysokie plony" — do walki z chwastami i stonką ziemniaczaną, do wykonywania prostych prac melioracyjnych w gromadach, do pomocy w zalesianiu terenów, do zakładania sadów szkolnych, ujawniania i zagospodarowania ugorów wraz z całą gromadą, spółdzielnią lub załogą PGR.

Szczególną troską ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej winna stać się sprawa estetycznego wyglądu gospodarstw i zabudowań, sprawa higieny i poprawy stanu sanitarnego na wsi. Koła ZMP-owskie i drużyny harcerskie mogą wykazać wiele inicjatywy i pomysłowości w tych sprawach, reperować płoty, porządkować obejścia, bielić domy, naprawiać drogi, sadzić kwiaty przy drogach i placach publicznych.

Bojowym zadaniem Zarządów ZMP jest organizować młodzież do opanowywania wiedzy rolniczej. Chodzi przede wszystkim o to, by zapewnić jak najliczniejszy udział ZMP-owców i młodzieży w szkoleniu rolniczym w gromadach, zainteresować mechanizatorów w POM i PGR szkoleniem zawodowym, rozwijać masowo ruch doświadczalnictwa wśród młodzieży i dzieci w pracy kółek miczurinowskich, zakładać poletka doświadczalne itp. Potrzebna jest znacznie szersza niż dotychczas praca nad popularyzowaniem wśród młodzieży doświadczeń i osiągnięć przodujących rolników i hodowców, nad rozbudzeniem wśród młodzieży zamiłowań do studiowania wiedzy rolniczej i hodowlanej.

W tej sprawie trzeba śmielej sięgać do literatury rolniczej, organizować zbiorowe czytanie ciekawych książek, zebrania dyskusyjne z młodzieżą, zwiększyć liczbę odczytów, korzystać z prasy, urządzać pokazy pracy mechanizatorów rolnych, popularyzować wiele zawodów rolniczych, jak na przykład zawody chlewmistrzów, dojarek, świniarek itp.

ZMP musi śmielej pobudzać inicjatywę **młodzieży z gospodarstw indywidualnych** w uruchomieniu niewykorzystanych rezerw produkcji w gospodarstwach jej rodziców, w wprowadzaniu nowych przodujących form uprawy i hodowli, ZMP-owcy winni stać się pionierami postępu technicznego na wsi, przezwyciężać stare nawyki i konserwatyzm w pracy, wnosić do gospodarstw swoich rodziców nowoczesne zdobycze wiedzy rolniczej i uczynić z nich wzorowe gospodarstwa.

ZMP-owcy i młodzież powinni aktywnie uczestniczyć w walce o założenie spółdzielni produkcyjnych w gromadzie. W tym celu organizacje ZMP-owskie powinny nieustannie i cierpliwie zapoznawać całą młodzież ze znaczeniem spółdzielczości produkcyjnej, organizować pogadanki i wieczorki dyskusyjne na ten temat oraz wycieczki do sąsiednich spółdzielń produkcyjnych.

Wśród młodzieży pracującej w spółdzielniach produkcyjnych, organizacje ZMP-owskie powinny zwrócić specjalną uwagę w pracy wychowawczej na pogłębienie troski o mienie spółdzielcze, na pogłębianie czujności wobec wroga, na socjalistyczny stosunek do pracy. Naszym zadaniem jest umacniać u młodych spółdzielców poczucie współodpowiedzialności za całość gospodarki spółdzielczej, za pełne przestrzeganie statutu spółdzielczego.

Ważną sprawą jest zachęcać młodych pracowników spółdzielni produkcyjnych mających powyżej 18 lat, do wstępowania na statutowych członków spółdzielni.

Organizacje wiejskie ZMP powinny nieustannie pogłębiać i zacieśniać przyjaźń młodzieży ze spółdzielni produkcyjnych z młodzieżą z gospodarstw indywidualnych w patriotycznej walce przeciwko zacofaniu i wyzyskowi, o rozkwit całej gromady.

Potrzebna jest zdecydowana poprawa w pracy wychowawczej ZMP **wśród młodych mechanizatorów, a zwłaszcza wśród traktorzystów w POM-ach**, którym ZMP winien coraz lepiej uświadamiać ich wielką rolę w socjalistycznej przebudowie wsi. Niech poczucie głębokiej odpowiedzialności za rozwój ruchu spółdzielczego na wsi każe naszym traktorzystom i pracownikom POM coraz lepiej wykonywać swoje obowiązki, troszczyć się o wysoką jakość prac polowych i powierzony sprzęt techniczny.

Uaktywnienie grup partyjno-ZMP-owskich i ZMP-owskich w POM-ach w okresie nasilonych prac polowych stanowi ważne zadanie instancji ZMP.

Organizacje ZMP-owskie **w Państwowych Gospodarstwach Rolnych** mają obowiązek mobilizować młodzież do pełnego zagospodarowania PGR-u, do zwiększenia jego rentowności i obniżenia kosztów własnych oraz pogłębiać wśród młodzieży przywiązanie do pracy w PGR-ze i zachęcać młodych robotników sezonowych do stałej pracy w PGR.

Organizacje ZMP w spółdzielniach produkcyjnych i PGR powinny śmielej występować do zarządów i dyrekcji ze wszystkimi sprawami dotyczącymi produkcji roślinnej i hodowlanej.

4 ZMP winien budzić wśród całej młodzieży wiejskiej poczucie współodpowiedzialności za rozwój gromady i całego kraju, aktywizować ją w umacnianiu władzy i praworządności ludowej oraz kontroli społecznej na wsi.

Konieczne jest stałe zaznajamianie ZMP-owców i młodzieży z wytycznymi Partii oraz ustawami, dekretami i zarządzeniami władzy ludowej na wsi. Popularyzować politykę Partii i Rządu na wsi, zapoznawać chłopów z każdym nowym posunięciem władzy ludowej, walczyć o pełną realizację i przestrzeganie dekretów i ustaw państwowych — to ważne zadanie wiejskiego aktywu ZMP.

Potrzebna jest szybka poprawa w pracy z ZMP-owskim aktywem w radach narodowych. Organizacje wiejskie ZMP powinny skupiać wokół rad narodowych najlepszy aktyw młodzieżowy lubiany i szanowany na wsi.

Szybkiej poprawy wymaga praca organizacji ZMP-owskich w spółdzielczości samopomocowej — GS-ach i PZGS-ach. Od ZMP-owców wiele zależy, by handel spółdzielczy na wsi znacznie lepiej obsługiwał chłopów, by mniej było w nim biurokracji i kumoterstwa.

Do walki z niechlujstwem i szkodnictwem należy powołać „ZMP-owskie grupy kontrolne".

Organizacje ZMP-owskie w PGR i POM przy pomocy organizacji partyjnych i przy udziale Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych powinny wydać zdecydowaną walkę wszelkim przejawom biurokracji i bezduszności w sprawach dotyczących warunków życia młodzieży, troszczyć się o polepszenie tych warunków i dbać o pełne wykorzystanie funduszów przeznaczonych na te cele.

5 Zadaniem ZMP jest rozwijać wszechstronną inicjatywę wszystkich ogniw ZMP w życiu kulturalnym i sportowym na wsi.

Chodzi o to, by zapewnić młodzieży wiejskiej kulturalny, a zarazem przyjemny i pouczający wypoczynek.

Ożywienie świetlic wiejskich, tworzenie nowych zespołów artystycznych, organizowanie występów i ciekawych zabaw, wykorzystanie bibliotek, rozwijanie czytelnictwa książek i gazet, dyskusji i odczytów, organizowanie zawodów i konkursów między gromadami — to ważne zadanie w pracy kół ZMP.

Na wiejskie organizacje ZMP-owskie spada wielki obowiązek umasowienia sportu, rozbudowania LZS-ów, podniesienia ich poziomu sportowego i przepojenia ich pracy treścią ideowo-wychowawczą. Uchwały XIII Plenum ZG ZMP w sprawie zadań ZMP w rozwijaniu kultury fizycznej w całej pełni obowiązują wszystkie organizacje ZMP-owskie. Pilnym zadaniem ZMP jest wzmocnić najlepszym aktywem młodzieżowym kadrę świetlicowców, bibliotekarzy, instruktorów LZS oraz innych działaczy kulturalnych i sportowych, otoczyć opieką tę kadrę i troszczyć się o podnoszenie jej poziomu kulturalnego i politycznego.

Przy pomocy rad narodowych i siłami młodzieży organizacje ZMP-owskie powinny rozwinąć na wsi masowe budownictwo społeczne urządzeń kulturalnych i sportowych.

Rozwijanie coraz lepszej pracy kulturalnej i sportowej na wsi posiada ogromne znaczenie dla realizacji całokształtu naszych zadań w rolnictwie, bo zaspokaja rosnące potrzeby kulturalne młodzieży i zwiększa jej zainteresowanie pracą i życiem na wsi.

6 Realizacja odpowiedzialnych zadań, które nakłada na ZMP nasza Partia, wymaga szybkiego umocnienia politycznego i organizacyjnego ZMP na wsi.

Cały wysiłek instancji i aktywu ZMP należy skierować przede wszystkim na zwiększenie bezpośredniej i konkretnej pomocy kołom wiejskim ZMP i na przezwyciężanie w ogniu ostrej krytyki zakorzenionych jeszcze głęboko przejawów zurzędniczenia w pracy ZMP-owskiej.

Wiele słusznych wskazań XII Plenum ZG ZMP nie zostało w tym zakresie zrealizowanych. Chodzi o to, by nie przytłaczać terenowych organizacji tylko sprawami, które idą „z góry" potokiem dyrektyw, ocen, sprawozdań, ciężkich zebrań i narad, by przezwyciężyć szarzyznę w pracy kół ZMP, przepoić problematykę pracy kół ZMP sprawami wynikającymi z potrzeb, zainteresowań i inicjatywy samej młodzieży. Trzeba więcej radości w pracy kół ZMP i drużyn harcerskich, więcej śpiewu, gier i przeróżnych zajęć świetlicowych, więcej wycieczek, wesołych i pouczających zabaw, więcej igrzysk, spotkań i wieczorów artystycznych. Trzeba zdecydowanie rozprawić się z młodymi „urzędnikami" w aparacie ZMP, którzy w nawale drobnych spraw odrywają się od życia młodzieży tracąc z oczu zasadnicze cele wychowawcze naszego Związku.

Tym przejawom biurokracji trzeba, począwszy od Zarządu Głównego ZMP, wydać najostrzejszą walkę, zwracając znacznie więcej uwagi na umocnienie więzi kierowniczych ogniw ZMP z młodzieżą, na rozwijanie demokracji wewnątrz-związkowej, na zaktywizowanie wszystkich członków ZMP, na pogłębianie masowej krytyki oddolnej i podnoszenie poziomu ideologicznego i kulturalnego aktywu młodzieżowego.

W obliczu nowych zadań na wsi zwiększa się równocześnie wachlarz zagadnień ideologiczno - wychowawczych, którymi zająć się winna organizacja ZMP-owska.

Dużego znaczenia nabiera sprawa przezwyciężania licznych jeszcze zabobonów, starych narowów i przejawów zacofania, które ciążą na części młodzieży i na których żeruje wróg klasowy. Chcemy, by coraz głębsza była wśród młodzieży wiejskiej wiara w nieograniczone możliwości człowieka, w jego zdolności do przekształcania przyrody, do tworzenia coraz to nowych, doskonalszych gatunków roślin i zwierząt.

Niezbędnym jest, by wszystkie organizacje wiejskie ZMP zajęły się mocniej niż dotychczas problematyką walki o wychowanie nowego człowieka, by pogłębiały wśród młodzieży uczucia patriotyzmu i internacjonalizmu, uczucia miłości i wdzięczności do wielkiego Kraju Rad, ostoi pokoju i bezpieczeństwa światowego, uczucia serdecznej przyjaźni z masami pracującymi całego świata. Organizacje ZMP powinny kształtować wśród młodzieży cechy i zalety socjalistycznej moralności i likwidować liczne jeszcze przejawy lazikowania, demoralizacji, pijaństwa, chuligaństwa i rozwiązłości.

Sprawę rozbudowy organizacji ZMP-owskich na wsi należy traktować jako niezmiernie pilne i ważne zadanie. Szybki wzrost liczebny kół i szeregów ZMP, to niezbędny warunek wykonania naszych wielkich zadań w rolnictwie. Organizację ZMP-owską należy rozbudowywać i zasilać wielotysięczną rzeszą pracującej młodzieży wiejskiej, aktywnie uczestniczącej w realizacji polityki Partii na wsi, biorącej aktywny udział w kampaniach gospodarczych i politycznych na wsi. W realizacji konkretnych zadań, które ZMP powinien powierzać wszystkim swoim członkom wyrastać powinna liczna armia bojowych, ofiarnych, dobrze przygotowanych politycznie aktywistów młodzieżowych, znających z własnego doświadczenia problematykę pracy na wsi i cieszących się szacunkiem i poważaniem całej gromady.

W pracy wychowawczej wśród młodzieży organizacje wiejskie ZMP powinny znacznie więcej korzystać z pomocy młodych nauczycieli, agronomów, zootechników oraz innych pracowników oświaty, kultury, państwowej służby rolnej, których liczba w naszym kraju nieustannie wzrasta.

Wielostronne zadania ZMP na wsi wymagają zwiększenia aktywności kół i instancji ZMP w pracy organizacji masowych, przede wszystkim w Związku Samopomocy Chłopskiej, w Związku Zawodowym Pracowników Rolnych i Leśnych i w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Statut Partii zatwierdzony na II Zjeździe określa odpowiedzialną rolę ZMP w wychowywaniu młodzieży i nakłada duże obowiązki na organizacje partyjne wobec ZMP i młodzieży.

Naszym zadaniem i zaszczytnym obowiązkiem jest pomagać ze wszech miar organizacjom partyjnym w gromadach, PGR-ach, POM-ach, spółdzielniach produkcyjnych, w ich niestrudzonej walce o szybki rozwój i przebudowę rolnictwa.

Uczmy się od komsomolców jak lepiej pomagać Partii w wychowaniu i mobilizowaniu milionowych mas do walki o rozkwit ojczyzny.

Występujmy śmielej do organizacji i komitetów partyjnych z naszymi bolączkami i kłopotami o pomoc w rozwiązywaniu różnych problemów wychowawczych. Tej aktywności i wielostronnej inicjatywy oczekuje od nas Partia, która w wielotysięcznych zastępach aktywistów ZMP-owskich widzi swoich dzielnych pomocników i swoją rezerwę bojową.

Niech największym zaszczytem i wyróżnieniem będzie dla ZMP-owca wysokie miano członka PZPR, członka tej bohaterskiej Partii, która wiedzie cały naród polski do socjalizmu.

Skupiajmy pod sztandarami naszej Partii, w narodowym froncie walki o pokój i plan 6-letni całą młodzież polską!

Naprzód do walki o wysokie plony i rozkwit rolnictwa, do walki o szczęście i dobrobyt narodu!

Warszawa, kwiecień 1954 r.

Alicja — nie z krainy czarów...

JERZY PIÓRKOWSKI

ZDARZA się nam taka, nie zawsze zresztą przyjemna chwila, kiedy człowiek jakby na nowo przejrzał na oczy. Widzi siebie samego w lustrze codziennego życia, codziennej roboty — w innym ostrzejszym blasku.

Rzecz taka zdarzyła się niedawno pewnej Alicji, podówczas uczennicy liceum pedagogicznego. Jak dotąd Alicja żyła, co robiła? Na pierwszym miejscu była nauka, dużo nauki. Trzeba samemu dużo wiedzieć. Trzeba następnie umieć swą wiedzę przekazać swoim przyszłym uczniom. Trzeba pomóc i matce w domu. Wreszcie — przynależność do Związku Młodzieży Polskiej także nakłada na człowieka pewne obowiązki.

Na przykład: jest zetempowski znaczek. Trzeba go nosić otwarcie i dumnie.

Istnieje zielona bluza i czerwony krawat. Zakłada się je z okazji wszelkich akademii, pochodów i innych uroczystych okoliczności. Wyróżnia to młodego członka organizacji z ulicznego tłumu, pozwala go z miejsca dostrzec i rozpoznać.

Alicja rozumiała to dobrze i zawsze w takich wypadkach rozglądała się wokoło.

Siedzieli zazwyczaj albo stali zwartą gromadą, a sala aż zieleniała od ich koszul, radośniała od żywej barwy krawatów. Kiedy klaskali, kiedy krzyczeli z całych sił, to zdawało się, że do grubych murów wtargnął nagle wiosenny grzmot. Tyle było w tych okrzykach zapału, energii, pasji życia!

Dużo nas, myślała Alicja z dumą i jeszcze głośniej biła brawo młodemu wiekiem, ale staremu duchem prelegentowi, który na oklejonej czerwonym papierem mównicy monotonnie dukał swój referat. Był zaś ów referat, jak tradycja już nakazywała: okolicznościowy, nudny i przydługi. Ale Alicji nie chodziło o dolatujące z dala słowa. Nie słuchała ich zazwyczaj. Chodziło o dumną świadomość, że jest w pełni uprawnioną do noszenia zetempowskich odznak, zetempowskiego munduru. Do pełnych uznania i nieukrywanego ciepła spojrzeń wielu cenionych i szanowanych starszych ludzi.

— Dobrze być w tym ZMP — myślała zachwycona Alicja. Wszystko wokół jasne i przychylne człowiekowi. Życie biegnie równiutko i spokojnie, kołysząc się wdzięcznie, jak „Warszawa" na gładkim asfalcie. Nie wszystko jest jeszcze tak, jakby się chciało? Ale jest przecież pewność, że z każdym rokiem będzie lepiej i lepiej. Kłopotów ubędzie, radości i dobrobytu przybędzie. Wiadomo: gospodarka planowa! Wiadomo: władza ludowa!

Tak myślała Alicja i ochoczo, z wielką werwą i przejęciem maszerowała pod czerwonymi, biało-czerwonymi i błękitnymi sztandarami w dniach narodowych świąt.

★

Aż tu dość nagle, jak wiosna w tym roku, przyszła odmiana. Alicja niczym wykluwający się motyl, pozbyła się wielu dotychczasowych pojęć o życiu i swoim w nim miejscu. Tymi samymi, a przecież innymi oczami spojrzała na świat i ujrzała go w innej silniejszej barwie, w innych, ostrzejszych konturach.

Jakby z umyślnie dokonanej, zbiorowej fotografii wyłuskała swoją niewielką figurkę, uśmiechniętą twarzyczkę z tysięcy obok niej żyjących ludzi, z tła obok niej wznoszonych budowli. Wielkie to wszystko było, żywe i tak gorące od ludzkich uczuć, iż Alicji wydało się, że jej drobna, ładnie upozowana na fotografii dotychczasowego życia postać — jest obca i daleka temu wszystkiemu co formuje i nadaje silny i piękny kształt jej ojczyźnie, jej życiu.

Jak do tego doszło? Całkiem zwyczajnie. Najpierw przyszła z pomocą dobra książka. Taka, co przy czytaniu nie płynie jak słodka lemoniada przez usta, ale niczym dojrzałe wino uderzy do głowy, zapachnie prawdziwą wonią ziemi, słońca, ludzkiego odczucia świata — życiem całym. Książka, która niczym potężny strzał z linii pola karnego — wstrząsa całym człowiekiem, zmusza do myślenia, mówienia o sobie — jak dla naszej Alicji powieść Mikołaja Ostrowskiego „Jak hartowała się stal" i „Zrodzeni z burzy", opowieść o życiu i walce Pawki Korczagina, który jak wiadomo nie przeżył życia na darmo.

Siłą rzeczy nasuwały się porównania: — Pawka wśród głodu, chłodu i śmierci krzesał z siebie codziennie płomień komunistycznej walki i pracy, młodzieńczego zapału i ofiarności — a ja, co zrobiłam ja? Stał więc ten Pawka to jako czupurny, ledwie opierzony chłopak, to znowu jako ślepnący, schorowany, ale spokojnie wyprostowany człowiek w dzień i w noc przed Alicją, wskazywał palcem i pytał:

— A ty Alicjo — jak?

— Otóż to — ja... myślała z rosnącą bezradnością Alicja — cóż ja sama znaczę, co zrobię?

Mówią ludzie, że często nieszczęścia chodzą w parze. Doświadczyła tego i Alicja na własnej skórze: zakochała się. Rzecz sama w sobie przyjemna, a nawet pożądana dla młodej dziewczyny. Ale aktualny wybraniec okazał się innym, aniżeli dotąd poznani i adorujący Alicję chłopcy. Po prostu: traktował swoje uczucia bardzo poważnie. Alicję zrazu to oszołomiło. Dobrze jest wiedzieć, że zyskuje się przy okazji przyjaciela, który wie, czego chce od życia, co go zewsząd otacza. Można zaufać takiemu człowiekowi.

Ale tutaj znowu stanęło przed naszą Alicją owe złowrogie jak ogień zapytanie:

— A ty?

— Cóż ja... — powtórzyła po raz drugi Alicja — jestem przecież taka sama jak dziesiątki, setki wokół mnie. Ani lepsza, ani gorsza. Ale sama wiedziała dobrze, że nie jest tak właśnie, jak próbowała wmówić w siebie choćby na głos.

Oto gdzieś w głębi piersi, przy sercu zadźwięczał głos jakby na alarm.

— Spróbuj zagłuszyć i choćby stłumić na dzień, na godzinę ten niecierpliwy dźwięk!

Schwyciła się Alicja z rozpaczy za pióro i napisała list, jak sądziła do mądrzejszych od siebie, z prośbą o poradę, pomoc.

Szczerze, żarliwie, choć nieco z młodzieńczą przesadą go napisała.

I zaadresowała do redakcji „Sztandaru Młodych".

W liście zaś tak pisała o sobie:

„Na ogół jako członek ZMP mam w organizacji opinię złą. Chcę to poprawić. Proszę o pomoc, jak mogę stać się aktywistką. Wrodzoną moją cechą jest nieśmiałość w szerszym gronie ludzi i fałszywa duma nieprzyznawania się do popełnionych błędów... Przez pięć lat byłam bumelantem, kochając jedynie legitymację i związek... Wiele razy zawodziłam organizację, ale teraz rozumiem błędy i nie cofnę się już z szeregów... Pracuję już jako nauczycielka. Tymczasem wszystkie nauczycielskie koła ZMP na naszym terenie śpią... My, młodzi ZMP-owcy krzyczymy: niech ZMP da nam więcej konkretnej roboty, konkretnych zadań... Odpowiedzcie i napiszcie!"

★

Hm, hm... łatwo to się mówi: odpowiedzcie, napiszcie...

Kiedy w redakcji dano mi do przeczytania list Alicji, z początku skrobnąłem się zafrasowany w czoło.

„Odpowiedzcie, pomóżcie — cóż papier wszystko wytrzyma... Pewnie, można zaraz, na poczekaniu sypnąć jak z rękawa komunałami i frazesami, ale pomoże to człowiekowi tyle — co umarłemu kadzidło.

A przecież widać od razu: tam, za tymi literami, za papierem oddycha, czeka niespokojnie żywy, zdolny człowiek!

Nie jestem magikiem, ani panią Zofią dającą hurtem i detalicznie dobre rady w „Przyjaciółce". Nie potrafię rozmawiać w takich wypadkach przy pomocy atramentu i kartki papieru. Pojechałem więc do naszej Alicji. Kawał drogi do niej było. Rozmaicie więc z nudów kombinowałem w pociągu:

— Co też ta dziewczyna mi opowie, jak zareaguje? A przecież po przybyciu spotkała mnie nie byle jaka niespodzianka. Nie świadczy to zbyt pochlebnie o mojej bytności, jak również znajomości natury kobiecej. Ale nie uprzedzajmy faktów — i wróćmy do rzeczy...

★

Alicja — to drobniutka i bardzo jeszcze dziecięca istotka. Aż trudno uwierzyć, że ma osiemnaście lat i już pracuje na odpowiedzialnym, nauczycielskim posterunku. Akurat zastałem ją nad potężną paką szkolnych zeszytów. Alicja skrupulatnie znaczyła ich białą gładź czerwonym atramentem. Westchnąłem sobie, patrząc na owe bezlitosne, nauczycielskie poprawki. Alicja spostrzegła to od razu, ale zrozumiała opacznie.

— Nie uczą się—westchnęła za mną—ale nic to: pod koniec roku wszystko będzie w porządku. Dzieciaki nie potrafią jeszcze systematycznie pracować. Ale przecież szkoła to przygotowanie do życia, do pracy, a nie freblowska zabawka, no nie?

— Niby tak—mruknąłem niezręcznie i próbowałem dość topornie sprowadzić rozmowę na interesujący mnie temat.

— A u Was, co nowego? Znaleźliście robotę, znaleźliście ludzi, z którymi możecie się dogadać?

Oczy Alicji zaiskrzyły się ciepło. Bez słowa sięgnęła do teczki i wyjęła z niej starannie opakowane zawiniątko. Zdumiony nachyliłem się bliżej i bacznie śledziłem jej drobne ręce odwijające powoli, nieledwie uroczyście głośno szeleszczący papier.

Rychło i ja poczułem wyraźną radość. Alicja delikatnie jak kwiat położyła na stole niewielką, brązową książeczkę. Była mi ona dobrze znajoma.

— Jesteście już w Partii? Od kiedy?

— Od tygodnia.

— Hoho! winszuję, winszuję serdecznie, przymrużyłem łobuzersko oczy:

— A więc nie było znowu z Wami tak źle, jak pisaliście w liście?

— Chyba nie — odpowiedziała niepewnie Alicja.

— Widzicie: nie taki znowu diabeł straszny, jak go sobie człowiek czasami sam wymaluje. A co z Waszą pracą w ZMP?

Alicja odetchnęła z ulgą:

— Już w tym tygodniu mam dostać zwolnienie...

Nie zrozumiałem jej.

Co za zwolnienie? Chcieliście przecież pracować! Alicja wydęła usteczka: Z kim? Przecież u nas tutaj śpią... Za to w Partii...

Oczy znowu rozbłysły jej zachwytem. W Partii są mądrzy, energiczni, kochani ludzie! Nasza podstawowa organizacja pracuje świetnie!

Tak... Nareszcie zrozumiałem wszystko. I po raz pierwszy zrobiło mi się bardzo przykro. Zapytałem więc tylko cicho:

— A wasze sumienie, partyjne sumienie... nic wam nie mówi?

Tak... Teraz i Alicja przygasła jak płatek róży ścięty niespodzianym podmuchem ostrego wiatru.

— Sama nie dam rady, tyle roboty.

— Ejże — zajrzałem jej do oczu z odżyłą nadzieją — przecież niedawno w liście do redakcji pisaliście inaczej. Jakże jest naprawdę, towarzyszko Alicjo?

Jak było naprawdę, wiedziałem już i bez tej odpowiedzi młodziutkiej dziewczyny. Było w jej postawie, w gruncie rzeczy, sporo zarozumiałości wobec wczorajszych organizacyjnych kolegów.

Ale były i głębsze przyczyny. Niewątpliwie były.

Myślałem sobie: źle jest z miejscową zetempowską organizacją, jeśli pięcioletnia przynależność do niej — nie jest żadnym przeżyciem, ani nawet ciepłym wspomnieniem dla młodego człowieka.

Ale nie dzieje się dobrze i z młodym człowiekiem, kiedy dużo rozumiejąc, czując i widząc braki i niedostatki, umywa od wszystkiego ręce. — Jakoś kiepsko u was wygląda powiązanie teorii z praktyką, towarzyszko Alicjo — myślałem nachmurzony — nie wyciągnęliście w końcu słusznych wniosków z lektury dziejów Pawki Korczagina...

Co prawda rozumiałem i stan psychiczny młodej dziewczyny.

Partia była dla niej wreszcie twardym gruntem, słoneczną ziemią po dotychczasowym grzęźnięciu w bezczynności. Czy będzie teraz pracować żarliwie, z oddaniem? Chyba tak. Ale czy nie popełni tak rozumiejąc, tak rozpoczynając nowy okres swojego życia dużego, podstawowego błędu?

— No, Alicja powiedz: jakby Pawka postąpił na twoim miejscu?

— On nie miał takich głupich spraw...

Ejże, a mnie się wydaje, że Pawka przeżyłby to głęboko, zastanowiłby się poważnie i...

— I co? Czułem jej czujny wzrok na ustach, oczach. Przypatrywała mi się uważnie. Jeden uśmieszek źle zrozumiany i wyrządzę tej dziewczynie wielką przykrość, a może i krzywdę. Ale nie było obawy: i mnie coś podeszło niespodziewanie do gardła: wspomnienie, czy tylko nagłe zrozumienie, że ciągle, wszędzie człowiek musi walczyć z samym sobą i że dobrze pamiętać w takich chwilach o prawdziwych, choćby odeszłych przyjaciołach. Dokończyłem więc spokojnie i cicho:

— Myślę, że poszedłby do sekretarza swojej partyjnej organizacji i powiedział otwarcie:

— Towarzyszu, jestem młody, znam młodzież i mam też wobec niej coś niecoś do odrobienia.

Dajcie mi polecenie partyjne pracy z naszą dzielną, ofiarną młodzieżą...

★

Tak, to wszystko: tak się zakończyła między nami rozmowa.

Zapytacie, ciekawi, jak postąpi Alicja, a może nie tylko Alicja?

Nie wiem, nie wiem, ale chyba najbliższa przyszłość pokaże...

Młodzież węgierska otoczona jest szczególnie troskliwą opieką partii i rządu. Na Węgrzech wielkoobszarniczych, „w kraju trzech milionów żebraków" nędza i beznadziejność były losem młodzieży.

Dziś należy to do przeszłości. Na młodzież czekają nowe fabryki, huty, kopalnie, laboratoria, czeka wieś. 11 tysięcy miejsc czeka na nowych inżynierów, 17 tys. na techników i ponad 10 tys. na pedagogów, lekarzy, fachowców z dziedziny rolniczej, handlowej i komunikacyjnej. Otwiera to przed młodzieżą węgierską nieograniczone możliwości pracy i awansu społecznego.

Na zdjęciu: uczniowie jednej ze szkół górniczych na Węgrzech.

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR P. HANOWERA

W dniu dzisiejszym zamieszczamy korespondencję „Młodego Nowatora" — dwa z listów, które do nas nadeszły i dwie odpowiedzi na pytania naszych Czytelników. Prosimy młodych nowatorów i doświadczalników, aby pisali do nas o swoich kłopotach, trudnościach, aby zadawali pytania w sprawach, na których mało się jeszcze znają. Prosimy również o wiadomości o udanych doświadczeniach, wprowadzaniu nowych metod gospodarowania, ciekawych próbach. Ciekawsze listy będziemy drukować.

Jak staram się przekonać ojca do nowych metod gospodarowania?

Ojciec mój jest gospodarzem średniorolnym i posiada gospodarstwo o obszarze 6.80 ha. W tym pół ha lasu i pół ha łąki. Łąka ta jest prawie bezużyteczna, ponieważ jest zniekształcona kępowiskami trudnymi do zrównania. Torf do opału i siano do wyżywienia inwentarza sprowadza ojciec z odległych gromad.

Na brak paszy znalazłaby się rada. Gospodarstwo jest przecież niemałe, można by siać rośliny pastewne. Jednym z błędów mego ojca jest to, że uprawia on na swojej ziemi tylko żyto i ziemniaki. Natomiast rośliny pastewne i przemysłowe uprawia niechętnie. Nie można więc należycie rozwinąć hodowli, a hodowla to przecież fundament dobrego gospodarstwa. Drugim błędem jest użyźnianie gleby wyłącznie przy pomocy obornika. Tego obornika jest co rok mniej. Ojca trudno było przekonać do nawozów sztucznych.

W takich warunkach ojciec mój zbiera następujące plony: z 3 ha otrzymuje w sumie 20 metrów żyta. Zaś z 1,8 ha 150 metrów ziemniaków. Ciężko jest memu ojcu wywiązać się z obowiązku wobec państwa i wyżywić rodzinę.

Nieraz mówiłem ojcu: **„weź przykład z PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej. Jakie tam osiągają plony przez stosowanie nowoczesnej uprawy i sztucznych nawozów".** Ojciec mi na to odpowiadał: **„jesteś głupi, nawozy popalą plony, a poza tym nie kupię ich, bo nie mam za co".** Ja zaś myślę, że lepiej sprzedać 10 metrów kartofli, kupić nawozy sztuczne i wykosztować się jednego roku. Gleba w roku następnym zapłaci za to dobrym plonem.

Takich gospodarzy jak mój ojciec jest w naszej gromadzie dużo. A na pewno jest ich dużo w całej Polsce.

Ja, jako zetempowiec i LZS-owiec przeczytawszy uchwały II Zjazdu KC PZPR o zwiększeniu wydajności gleby i rozwinięciu hodowli cieszę się, że sprawy rolnictwa będą teraz na pierwszym planie i dlatego przystąpiłem energicznie do przekonywania mego ojca o konieczności gospodarowania po nowemu. Ojciec uległ. W tym roku zasiejemy 0,75 ha seradeli, 20 arów gorczycy, 0.50 ha łubinu i zasadzimy 35 arów buraków. Zastosujemy także nawozy sztuczne. Postaramy się zwiększyć pogłowie bydła w naszym gospodarstwie, aby podnieść nasz dobrobyt i realizować wskazania II Zjazdu PZPR.

Korespondent
EDWARD GERLEJ
grom. Petrykozy
pow. Mława

Plon osiągnąłem wspaniały, a w tym roku cała gromada zakontraktowała kukurydzę

Uchodzę w powiecie za przodującego rolnika, ale do tego jeszcze mi dużo brakuje, a najlepiej ja to sam widzę. Prawdą jest, że w 1952 r. wyhodowałem piękną kukurydzę odmiany „Czerwony Koral". Mimo trudnych warunków atmosferycznych na poletku doświadczalnym — z 1 ha zebrałem 8.850 kg ziarna. Siałem ją 29 kwietnia, a w maju nastąpił mróz i spadł śnieg. Rośliny kukurydzy mróz zwarzył do tego stopnia, że przybrały kolor ciemno-brązowy. 25 maja odbywało się u nas w gromadzie szkolenie rolnicze i całe zebranie wyszło dyskutować nad moją kukurydzą. Postanowiono ją ratować. A więc przez podsiew saletrzakiem i niszczenie skorupy. Trzykrotnie niszczyłem skorupę, a w miejsce całkowicie zmarnowanych roślin nasadziłem inne rośliny kukurydzy.

Plon osiągnąłem wspaniały, a w tym roku cała nasza gromada zakontraktowała kukurydzę.

W br. miałem jeszcze lepsze wyniki zbiorów kukurydzy. Na rok następny zastosuję selekcję roślin oraz sztuczne zapylanie i jestem pewny, że zbiorę ponad 160 q ziarna z ha.

Ponadto jestem zwolennikiem uprawy kapusty pastewnej, jako poplonu, co wpływa na zwiększenie bazy paszowej.

K. CIECHANOWSKI

NOWATOR ODPOWIADA

Ob. W. Basiński z Brójec, p-ta Kurowice k. Łodzi pyta, kiedy szczepić drzewa owocowe i w jaki sposób przyrządzać maść do szczepienia?

Szczepienie przy pomocy zrazów stosuje się u drzew starszych, a także i w tym wypadku, gdy letnia okulizacja nie powiodła się, albo gdy dziki są zbyt grube do oczkowania. Szczepienie wykonuje się najczęściej wczesną wiosną, zanim podkładka zacznie się rozwijać. Najwcześniej szczepimy drzewa pestkowe — wiśnie, czereśnie, śliwy itp., ponieważ te wcześniej ruszają a ich zrazów nie można długo przetrzymywać.

Drzewa ziarnkowe szczepimy w następnej kolejności po pestkowych, przy tym grusze szczepimy wcześniej niż jabłonie. Przy bardzo wczesnym szczepieniu, np. w marcu kolejność ta nie ma znaczenia.

Do szczepienia konieczne jest przygotowanie zawczasu zrazów oraz zaopatrzenie się w ostry nóż, osełkę, marmurek, rafię lub jakieś inne łyko albo też tasiemkę do obwiązywania oraz maść i małą łopatkę do smarowania.

PRZYRZĄDZANIE MAŚCI. Maść używana do smarowania szczepów winna być mazista do tego stopnia, aby w ciepłe dni nie rozpływała się i nie pękała w czasie zimna. Zwykle używa się dwojakiego rodzaju maści: pachnącej przy podgrzaniu lub takiej, którą rozrzedza się na zimno przez dodanie spirytusu.

Maść sporządza się w następujący sposób: żywicę, smołę, łój i wosk topi się razem, a następnie dolewa się spirytusu do maści na wpół ostudzonej. Stosunek tych składników jest następujący: 730 g kalafonii albo żywicy 75 g łoju, 75 g wosku i 120 g spirytusu.

Można też przyrządzić maść przez podgrzanie na średnim ogniu w naczyniu żelaznym: żywicy z jodły lub świerku — 630 g, czarnej smoły — 50 g, łoju baraniego — 35 g. Po rozpuszczeniu odstawia się je i dodaje wosku — 40 g, popiołu drzewnego przesianego —70 g i 5 g ochry oraz dolewa się spirytusu, ciągle mieszając.

Nie można dopuścić, aby masa burzyła się i kipiała. Przed użyciem trzeba maść lekko ogrzać.

Inż. WANDA GAWDA

HUMOR

Bez słów

— Tak, tak, o tej porze roku to częsta choroba...

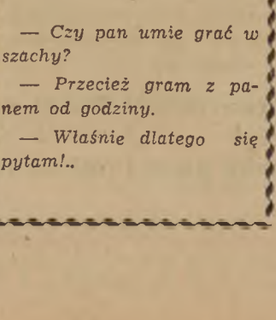

— Czy pan umie grać w szachy?

— Przecież gram z panem od godziny.

— Właśnie dlatego się pytam!..

Jak się tworzy nowy Wehrmacht? (1)

W czerwonym budynku w Bonn

PONURE, czerwone koszary na jednym z przedmieść Bonn przypominają z daleka twierdze w Werl i Landsbergu. Podobieństwo jest nie tylko zewnętrzne. We wszystkich tych budynkach wzniesionych jeszcze w okresie monarchii Hohenzollernów przebywają hitlerowscy zbrodniarze wojenni. Tylko że w twierdzach Landsberg i Werl przemienionych po wojnie na więzienia pozostała jeszcze tylko drobna garstka zbrodniarzy (którzy mają być również wkrótce zwolnieni), a za murami czerwonego budynku w Bonn działa i pracuje kilkuset przestępców. Tu mieści się osławiony „Urząd Blanka" — zachodnio-niemieckie ministerstwo wojny i sztab generalny, kuźnica nowych planów zbrodni, nowych „Fall Gruen" (hitlerowski plan napadu na Czechosłowację), „Fall Weiss" (plan napadu na Polskę), „Fall Barbarossa" (plan napadu na ZSRR).

Marzący o podbojach i odwecie militaryści z Urzędu Blanka pracują w pośpiechu: „Ich gorączkowa praca — pisał niedawno zachodnio-niemiecki tygodnik „Die Welt am Sonnabend" — spotyka się z dużym uznaniem u alianckich militarystów".

Generałowie i pułkownicy hitlerowscy paradują na razie w ubraniach cywilnych. Ale modele nowych mundurów są już gotowe, tak jak plany wskrzeszenia zachodnio - niemieckiej armii odwetowej.

Stara miłość nie rdzewieje

WASZYNGTOŃSKIE koła reakcyjne związane z koncernami niemieckimi, nawet w czasie wojny nie zrezygnowały ze starych marzeń użycia Niemiec jako siły uderzeniowej przeciwko ZSRR. Dlatego pieczołowicie pielęgnowały myśl o uratowaniu niemieckiej armii faszystowskiej.

I dlatego zwolniono z niewoli wiosną 1943 r. podpułkownika hitlerowskiego — Arnda Heinricha von Oertzena.

Po przyjeździe do Niemiec ppłk. von Oertzen natychmiast przystępuje do agitacji i zapewnia, że „jakkolwiek nie może liczyć na to, że Amerykanie w końcowej fazie wojny wystąpią po naszej stronie, ale w dalszym rozwoju wypadków możemy absolutnie być pewni poparcia amerykańskiego".

Oertzen współdziałał z kołami generalicji hitlerowskiej, która w 1944 r. — w obliczu nieuniknionej klęski, przystąpiła do opracowania planów zakonspirowania i zachowania na okres powojenny przynajmniej części Wehrmachtu, jako trzonu nowej niemieckiej armii imperialistycznej. Według ówczesnych założeń, okres tajnej remilitaryzacji trwać miał cztery lata, później nastąpiłyby jawne zbrojenia.

Jak widać generałowie hitlerowscy trafnie w czasie wojny przewidzieli politykę USA. Nie wzięli natomiast pod uwagę oporu narodów przeciwko odbudowie militaryzmu niemieckiego, oporu, który dotąd krzyżuje zamiary militarystów.

Biblia dla amerykańskiego sztabu

GENERAŁOWIE nie byli zresztą oryginalni. Sięgnęli w swych zamierzeniach do starych wzorów. Przecież po klęsce cesarskich Niemiec w 1918 r. ówcześni dowódcy armii niemieckiej — Seeckt, Groener, Schleicher, Hindenburg utworzyli zamaskowaną armię — „czarną Reichswehrę", z której później szybko wyrósł Wehrmacht faszystowski. „Moi panowie — mawiał w 1919 r. twórca Reichswehry, gen. Seekt — forma się zmienia, ale duch pozostaje ten sam".

Ten sam duch miał przetrwać również Hitlera i odrodzić się znów w Trizonii. Dlatego gen. hitlerowski, Stumpf, mógł oświadczyć po klęsce hitleryzmu: „Idziemy tą samą drogą, na którą wkroczyliśmy w roku 1919".

Po wojnie pierwszymi ośrodkami militaryzacji w Niemczech zachodnich stały się obozy i więzienia amerykańskie dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Pod pozorem „studiów historycznych" zebrano tu razem hitlerowskich sztabowców, wyznaczając im „specjalne zadania". Jeden taki „obóz historyczny" utworzyli Amerykanie w miejscowości Allendorf koło Marburga, a drugi w Koenigstein bei Taunus. Kierownikiem obozu w Allendorf był hitlerowski generał służby pancernej, Guderian, odpowiedzialny za zbrodnie hitlerowskie w Polsce i w ZSRR.

Dotąd nigdy nie opublikowano „prac" różnych „biur historycznych". Za to Guderian, który dokonywał „zwycięskich" odwrotów — aż do płonącego Berlina, zachwycił swych amerykańskich opiekunów książką o kampanii hitlerowskiej w ZSRR. Faszystowski senator amerykański Mac Carthy nazwał wypociny Guderiana „biblią dla amerykańskiego sztabu generalnego" choć o wiele trafniejsza byłaby nazwa, biorąc pod uwagę doświadczenia Guderiana na froncie wschodnim — psalmy żałobne.

Gadatliwy hrabia i skromny porucznik

NADSZEDŁ rok 1949. W Ameryce narastają oznaki kryzysu. Wielkie monopole USA szukają drogi wyjścia z kryzysu. Drogę taką widzą w nowej wojnie, która przyniesie wielkie zamówienia zbrojeniowe. Wall Street rozważa. Czy rozpocząć wojnę w Europie, czy w Azji — w Niemczech, czy w Korei? Trzeba się spieszyć z poszukiwaniem Landsknechtów. „Do diabła z demilitaryzacją Niemiec!" — oświadcza w 1949 r. przed komisją Kongresu w USA Lawrence Wilkinson. — „Przywróćmy trusty (zbrojeniowe — red), oddajmy zakłady przemysłowe ich narodowo-socjalistycznym właścicielom i dyrektorom".

Kanclerz boński rozumie, czego od niego żąda Wall Street. W 1919 r. Adenauer oficjalnie ofiarowuje Amerykanom niemieckie mięso armatnie, a w roku 1950, w roku agresji amerykańskiej na Korei, powstaje już pierwszy oficjalny zaczątek sztabu nowego Wehrmachtu. Adenauer powołuje do życia t. zw. „urząd doradcy militarnego" gen. Schwerina. Ale hrabia von Schwerin nie długo utrzymał się na swym „urzędzie". Był za głupi, by zrozumieć, że agresorzy przygotowują wojnę w tajemnicy. I w wywiadzie udzielonym w dniu 27 października 1950 r. gazecie paryskiej „Le Monde" wygadał się, że „rząd Niemiec zachodnich opracowuje plan zmobilizowania 3 i pół miliona ludzi", i że „przewiduje się przymusową służbę wojskową".

Niedyskretny Schwerin musiał odejść, a na jego miejsce przyszedł „cywil" Theodor Blank — niepozorny porucznik rezerwy, dawny działacz rozbijackich chrześcijańskich związków zawodowych. Ta „skromna" osoba miała rozwiać wszystkie podejrzenia. I leutnant Blank stanął na czele resortu, w którym, jak pisał w lipcu 1951 r. angielski dziennik „Daily Express", „niemiecki sztab generalny planuje utworzenie największej armii w Europie zachodniej".

Teraz generałowie hitlerowscy niecierpliwie oczekują chwili, gdy znów będą mogli objąć komendę nad armią, której żołnierze nosić będą mundury o kroju amerykańskim, a czapki à la SS.

Mundury mają mieć z tyłu dwa uchwyty. Ci, którzy orientują się, jaką rolę wyznaczają militaryści amerykańscy nowemu Wehrmachtowi i zdają sobie sprawę z potęgi ZSRR i państw demokracji i pokoju, twierdzą, że uchwyty te są jedynym praktycznym elementem ekwipunku — bo mogą służyć do ściągania trupów z pola bitwy.

Ale ta perspektywa nie bardzo przypada do gustu młodzieży niemieckiej.

ALEKSANDER MICHALSKI

Z lewej Theodor Blank, z prawej hitlerowski zbrodniarz wojenny, von Manstein.

Z listów do redakcji

Zwiastun zimy czyli dziwna historia Domu Kultury w Nasielsku

Prezydium PRN w Pułtusku podjęło w grudniu 1949 roku uchwałę o budowie Domu Kultury w **Nasielsku.**

Mieszkańcy Nasielska z radością przyjęli wieść o budowie pięknego budynku, w którym miała się mieścić świetlica, sala kinowa, biblioteka.

Wiosną 1950 roku PPB w Pułtusku zabrało się do roboty i już w kwietniu 1950 roku postawiło budynek oraz oszkliło okna. Budynek stanął, ale o założeniu dachu mistrzowie z pułtuskiego PPB jakoś zapomnieli.

Od tego czasu każdego roku, gdzieś na dwa tygodnie przed nastaniem mrozów przyjeżdżała grupa robotników z PPB, ale w rozpoczętej pracy przeszkadzały mrozy i budowę... przerywano.

Toteż nic dziwnego, że mieszkańcy Nasielska co roku na widok robotników PPB mówią: **„o, teraz to już na pewno za dwa tygodnie śnieg spadnie, bo przyjechało PPB".**

W 1952 roku budowa została przerwana i od tej pory obok niedokończonego budynku leży kilka ton cennego materiału budowlanego, który niszczeje, a mury i okna pękają od deszczu.

Prezydium PRN w Pułtusku i PPB powinny wreszcie dokończyć budowy Domu Kultury w Nasielsku. Również ZP ZMP w Pułtusku powinien zainteresować się tą sprawą, biorąc pod uwagę, że Dom Kultury pomógłby wyrwać dużą część młodzieży Nasielska spod wpływu chuliganów.

Korespondent
WŁADYSŁAW DOMINIAK
Warszawa

Tadeusz Konwicki

WŁADZA

KIEDY Mikołaj wszedł do gabinetu Korejwy, siedziało już tam dziewięć osób, między innymi Gałka z Komitetu Wojewódzkiego, Nagiel z „Wiktorii" i Olechnowicz ze Zjednoczenia. Wśród obecnych nie było Piegzy i Kociołka. Wszyscy witali się z Mikołajem serdecznie, jakby nie wiedząc o celu zebrania. Nagiel przysunął wolne krzesło, robiąc koło siebie miejsce.

— Co to nie zajdziesz nigdy do nas? — rzekł z uśmiechem na wychudłej, krzywej twarzy. — Walerka przecie u nas teraz mieszka.

— Nie ma jakoś czasu. A do was, na Bugaj, daleko.

— Dla miłego nic trudnego — zaśmiał się Nagiel. Wyblakłe niebieskie oko, unieruchomione przez kontuzję, patrzyło gdzieś w bok na okno.

— Proszę towarzyszy — podniósł się zza biurka Korejwa — otwieram posiedzenie egzekutywy Komitetu Powiatowego.

— Trzeba chyba zaczekać na Piegzę i Kociołka — rzekł Mikołaj.

Korejwa spojrzał gniewnie, ale jednak powstrzymał się.

— Piegza na kursie w szkole partyjnej, a Kociołek wyjechał na akcję — powiedział cicho, lecz w głosie jego drżała wyraźna złość.

— A towarzysz? — Mikołaj pytająco spojrzał na Olechnowicza.

— Jest wniosek, żeby towarzysza Olechnowicza dokooptować do egzekutywy — zdenerwował się Korejwa. — Może zakwestionujesz obecność towarzysza Gałki? Chciałbyś pewnie w cztery oczy mówić o sobie, co?

Mikołaj nie odpowiedział.

Referował Korejwa. Cichym głosem, często przerywając jakby dla zebrania myśli rozpierzchłych pod naporem uczucia, mówił o tym, jak podczas wojny poznał Mikołaja, jak zwrócił na niego uwagę i jak go potem wciągnął do roboty partyjnej. Fakt po fakcie przypomniał wszystkie utarczki i kłótnie, na konkretnych przykładach wykazywał lewactwo Mikołaja. Kobieca jego twarz pobladła, nabrała popielatej barwy. Wzrok miał wbity w leżącą przed nim na biurku kartkę papieru. Przy końcowych słowach zdań głos mu się załamywał. Głośno i z trudem przełykał ślinę.

Nachmurzony Gałka patrzył gdzieś przed siebie na pokrytą plakatami ścianę. Nagiel położył na stole sine, kościste dłonie, nieruchome oko błyszczało jakby zaszklone łzami. Olechnowicz, zakrywszy twarz rozcapierzonymi palcami, ledwo dostrzegalnie potakiwał głową.

Mikołajowi ciężko było zrozumieć, że mówią o nim. Postępowanie jego, wypowiedziane sądy nabierały w ustach Korejwy oficjalnego znaczenia. Wydawało mu się, że słucha życiorysu obcego, nieznanego człowieka. Korejwa mówił logicznie i przekonywająco. W głuchej ciszy, przerywanej urywanymi zdaniami sekretarza, nastała milcząca solidarność zebranych z referentem. Mikołaj rozejrzał się szybko dokoła, chciał zajrzeć obecnym w oczy, żeby dostrzec życzliwość, uśmiech, którego mu nie skąpili przed chwilą, zanim rozpoczęło się posiedzenie. Ale ludzie jakby wrośli w krzesła, ukryli oczy, otoczyli się murem uroczystości. Mikołaj czuł rosnącą w nim złość, tępą, bolesną złość.

— Proszę towarzyszy — mówił zacinając się Korejwa. — Droga, po której szedł konsekwentnie towarzysz Gałecki, doprowadziła go do takiej sytuacji, że stracił zaufanie do Partii, do swych towarzyszy partyjnych, z którymi walczył wspólnie, z którymi teraz pracuje. Postawa towarzysza Gałeckiego, konsekwentna postawa sprawiła to, że z wątpliwościami swoimi nie mógł zwrócić się do swoich towarzyszy, nie mógł u nich zasięgnąć rady w chwili zwątpienia, która się może zdarzyć każdemu z nas, walczących na tym ciężkim froncie. Towarzysz Gałecki posunął się do nieuczciwości — delikatnie mówiąc — w stosunku do nas, jego towarzyszy. Po prostu wybrał formę wstrętną nam, niegodną towarzysza, formę donosu. Pojechał z donosem do Komitetu Wojewódzkiego, jakby sobie wyobrażając, że Partia dopuszcza biurokrację sanacyjną.

Korejwa umilkł na chwilę i wyjąwszy chustkę głośno wytarł nos.

— No cóż, towarzysze — powiedział cicho. — Lubiłem towarzysza Gałeckiego jak syna, starałem mu się nieraz otworzyć oczy, chciałem go przestrzec. Uchylał się od tego, zaufał własnym siłom, własnej głowie, Partia już mu była niepotrzebna. Ciężko mi o tym mówić, od kilku lat pracujemy... razem... I teraz... jeszcze... — umilkł na moment, szeleszcząc kartką, a potem nagle podniósł głowę i jakby zebrawszy siły dokończył: — Ale dlatego też muszę być szczególnie surowy wobec towarzysza Gałeckiego, który zawiódł zaufanie nie tylko nasze, Partii, ale i własnego ojca, który za Polskę Ludową oddał życie.

Korejwa usiadł, ocierając twarz chustką. Ludzie nie poruszali się w krzesłach. Na połowie wysokości pokoju wisiał obłok sinego dymu. W czarnej szybie odbijała się nieruchoma sylwetka Gałki, z czerwonawą potylicą łysiejącej głowy. Mikołaj poczuł na sobie wzrok obecnych. Wstał, ukrywając za plecami drżące z gniewu dłonie. Starał się uporządkować kłębiące się w głowie myśli, ale wiedział, że w tym stanie nie potrafi ich wypowiedzieć.

— Towarzysz Korejwa dużo tu mówił o dobroci, o lubieniu, o sympatii. I w ogóle o uczuciach. Wygląda, jakby bardzo mnie żałował. A ja nie potrafiłbym żałować towarzysza, który by szedł przeciwko Partii, który szkodziłby Partii. Ja przywiązania do Partii, oddania Partii nie uczyłem się teraz. Od dziecka rosłem na „Wiktorii", uczyłem się życia u towarzyszy. Partia mi zastąpiła dom, rodzinę. Partia otworzyła przede mną nowy świat, ludzki świat. Nie dla ambicji, nie dla siebie starałem się zrozumieć to wszystko, co się dzieje koło nas. I nie wszystko rozumiałem, i nie wszystko dziś rozumiem. Bo jeśli ktoś mówi, że my socjalizm budujemy po swojemu, uśmiecha się, jak wspomnieć Związek Radziecki, to ja tego nie mogę zrozumieć, to dla mnie przeciwne. Nie tylko w teorii tego zrozumieć nie mogę, ale i w praktyce, na każdym kroku, w każdym wypadku...

— Nie wdawajcie się w dyskusję polityczną! — przerwał z gniewem Gałka, świdrując Mikołaja przymrużonymi oczami. — Macie mówić o sobie, o swojej postawie wobec Partii!

Mikołaj z otwartymi ustami patrzył na niego, straciwszy wątek. Nagle zaniósł się ciężkim kaszlem, zakrywając chustką sinawe wargi.

— No, mówcie dalej, prosimy — rzekł cicho Korejwa zajęty rysowaniem geometrycznych figur.

— Co zrobiłem źle i do czego przyznaję się? Niedoceniłem najbliższych towarzyszy: Kociołka czy Piegzy, a nawet Miącha. Wydawało mi się, że dobrzy są w robocie, ale ogólnie spojrzeć nie potrafią. To moja wina.

Chwilę stał jeszcze, usiłując zebrać myśli, potem jednak, zrezygnowawszy, usiadł nagle z powrotem za stołem. Korejwa, któremu wrócił rumieniec i gładka skóra nabrała brunatnej barwy, omiótł zebranych uważnym spojrzeniem. Na ulicy buczało przejeżdżające auto. Ledwo dostrzegalnie brzęczały pokryte rosą szyby.

— Można? — spytał donośnym, naturalnym głosem Olechnowicz.

— Proszę, towarzysz Olechnowicz.

Dyrektor obciągnął czarną kurtkę, zapiętą pod szyję i ozdobioną małą, czerwoną gwiazdką, przyczepioną do klapki kieszeni na piersiach.

— Towarzysze — rozpoczął dyrektor silnym głosem, akcentując pierwszą sylabę. — Jak widać z wypowiedzi towarzysza Gałeckiego, to niewiele on zrozumiał z postawionych mu zarzutów. Wypowiedzi jego świadczą, że grzęźnie dalej w swoich błędach. Jedyne, co było słuszne w tej wypowiedzi, to zdanie, że nie możemy powodować się uczuciem i sentymentem, czy jak to nazwiemy, w stosunku do ludzi, którzy chcą do Partii przemycić warcholstwo, anarchię, którzy chcą naszą wielką, silną Partię uczyć rozumu. Wypowiedź towarzysza Gałeckiego to dowód, że jego sprawa stanęła przed nami nieprzypadkowo, że musiała stanąć. I że ją trzeba przeciąć kategorycznie. To tyle.

Usiadł, zapalając papierosa. Mikołaj popatrzył ponuro na jego rumianą twarz, przeciętą łukiem przystrzyżonych wąsików. Czarne oczy w ostrym zezie skupione były na żółtym płomieniu zapałki przytkniętej do papierosa. Korejwa wparł się wzrokiem w spoconego Nagiela.

— Kto jeszcze z towarzyszy wypowie się w sprawie towarzysza Gałeckiego?

Niezgrabnie, przewróciwszy krzesło, podniósł się Nagiel. Nie rozprostowując zgarbionej postaci, z oczami utkwionymi w stół powiedział chrypliwym, astmatycznym głosem:

— Mikę znam od małego. Z ojcem jego kolegowałem, to wiem, z jakiego domu, z jakiej rodziny wyszedł. Ale co robić, jak teraz zabłądził, to nie można tego pominąć. Ot, ty Mika — odwrócił się do Mikołaja, wlepiając w niego martwe oko, a zdrowym błądząc po czerwonym suknie stołu — zawsze taki hardy byłeś, nie chciałeś starszych, życiowych ludzi posłuchać. Ot, towarzysz sekretarz zawsze dla ciebie jak rodzony był. Chciał ciebie na człowieka wykierować. A ty co? Odszczekiwałeś się jak ten psiak. Nie, Mika, trzeba ludzi życiowych posłuchać, dużo widzieli, długo żyli, to i rozum u nich jest. — Odwrócił się z powrotem w stronę Korejwy i po chwili milczenia, jąkając się, dokończył: — Kara musi być. Tak już jest w naszej Partii. To ja stawiam wniosek, żeby Gałeckiego zdjąć z aparatu partyjnego i dać naganę.

Usiadł i odetchnął z ulgą. Gałka mrużąc oczy pod nawisłymi brwiami, bębnił szybko palcem po stole.

— Proszę towarzyszy — uśmiechnął się Korejwa — moim zdaniem wniosek towarzysza Nagiela jest za surowy. Trzeba pamiętać o młodym wieku towarzysza Gałeckiego. Nam nie chodzi o to, żeby załamać towarzysza, żeby go odsunąć na bok. Chcemy tylko, żeby zrozumiał swoje błędy i własną pracą naprawił je. Ja, towarzysze, proponuję wniosek, żeby towarzyszowi Gałeckiemu udzielić nagany, zdjąć ze stanowiska drugiego sekretarza, ale jednak zostawić na robocie w Komitecie. Takie jest moje stanowisko. Kto jeszcze chce się wypowiedzieć?

Mikołaj spotkał się z jego oczami. Korejwa wytrzymał to spojrzenie, ale kąty ust drgnęły mu leciutko od powstrzymywanego, życzliwego uśmiechu. Oczy jego zdawały się mówić: „Widzisz, jak to z nami jest. Nakręciłeś, nawyrabiałeś i mimo to nikt cię tu nie chce zjeść".

— Proponuję, towarzysze, żeby głosować nad wnioskiem — rzekł powolnym głosem Gałka.

— To nieformalne! — krzyknął Mikołaj, waląc pięścią w stół. Czuł, że usta mu drgają, ukazując zaciśnięte zęby. Oparł się z całych sił rękami na poręczy krzesła, żeby opanować dreszcz, który nagle wstrząsnął mokrymi od potu plecami.

— Co nieformalne? — powiedział przeciągle Korejwa, stukając ołówkiem w oprawę notesu. — Jest obecny przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego.

Mikołaj nie siadał. Zaciskając pięści na zapotniałej poręczy, patrzył z uporem na obecnych, jakby szukał pomocy. Starali się unikać jego oczu, widząc zdenerwowanie i dziwny, nieprzyjemny upór. Przez moment chciał wybiec z pokoju i zatrzasnąć za sobą drzwi. Plunąć na ten wniosek, plunąć w tę szlachetną, dobrą twarz Korejwy. Ale przemógł się, gdzieś tam tliła się jeszcze nadzieja, że to się nie może stać, że wreszcie wyjaśni się wszystko, że któryś z towarzyszy wstanie i powie spokojnie to, co Mikołaj czuł, o czym przez całe noce myślał, że Partia nie wyrzeknie się jego uczuć, jego myśli. Nikt jednakże nie kwapił się z zabieraniem głosu.

— Kto jest za wnioskiem? — powiedział z naciskiem Korejwa.

Pierwszy podniósł rękę Olechnowicz. Mignęła żółtym blaskiem obrączka na serdecznym palcu. Oparł łokieć na stole i spojrzał na Mikołaja, jakby chwaląc się przed nim swoją uczciwością. Następnie krótkim, energicznym ruchem wysunął dłoń Gałka. Za nim wystąpił Korejwa, z gładką, pozbawioną uwłosienia ręką, o krótkich, tępo zakończonych palcach. „Dopiero trzech, dopiero trzech" — Mikołaj powtarzał gorączkowo w myśli, zaciskając aż do bólu ręce. Korejwa surowo spojrzał na przygarbionego Nagiela, który po nieznacznym wahaniu zaczął wolno podnosić sinawą dłoń z wypukłymi węzłami grubych żył.

— Raz, dwa, trzy, cztery, kto jeszcze, towarzysze, kto za wnioskiem? — liczył Korejwa. — Pięć, sześć, bo nie widzę dobrze, siedem, przypominam, że kto wstrzymuje się od głosu, albo głosuje przeciw, musi umotywować swoje stanowisko, osiem, dziewięć. Wszyscy. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Każda cyfra waliła się na plecy Mikołaja olbrzymim ciężarem. Do ostatniej chwili miał nadzieję, że liczenie Korejwy urwie się, że odezwie się nagle czyjś głos, tak oczekiwany przez Mikołaja. Po głosowaniu zapadło milczenie. Przez szyby przebił się stłumiony głos zegara kościelnego. „Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć — liczył w myśli Mikołaj — czy wybije dziewięć, czy wybije siedem, osiem. Cisza. Nie wybił dziewięciu". Odetchnął z jakąś nieuzasadnioną ulgą.

Poprosił o głos Gałka. Mówił szybko, wprawnie, gniotąc palcami lewe ucho. Mikołaj nie mógł zrozumieć jego prędkich, gładkich słów. Patrzył w czarne szyby, po których spływały sznury wody. Z fragmentów poszczególnych zdań mógł się domyślić, że Gałka mówi o sile Partii, która potrafi ustrzec się błędów, potrafi w porę zdemaskować antypartyjną postawę błądzących towarzyszy. „Błądzi, rozumuje niesłusznie, zajmuje fałszywe stanowisko — jak oni to miękko nazywają. Nie mogą powiedzieć: jesteś wróg, wróg, wróg... Czy ja jestem wrogiem?" — zachłysnął się straszną myślą i puścił poręcz krzesła, na której zostały ciemne, wilgotne ślady jego dłoni.

Do Towarzyszy Redaktorów gazetek ściennych w świetlicach wiejskich i zakładowych

Centralny Zarząd Księgarstwa informuje Towarzyszy, że we wszystkich powiatowych i wojewódzkich księgarniach „Domów Książki" mogą otrzymywać katalogi interesujących ich publikacji, nowości wydawniczych oraz wszelkie potrzebne w tym zakresie informacje. Za pośrednictwem tych księgarń mogą również zamawiać brakujące książki wprost w Centrali w Warszawie.

Centralny Zarząd Księgarstwa prosi Towarzyszy Redaktorów o umieszczanie na gazetkach ściennych notatek o ciekawych i potrzebnych wydawnictwach.

„Pamiątka z Celulozy" na ekranie

21 bm. w Centralnym Urzędzie Kinematografii odbył się pokaz nowego filmu fabularnego polskiej produkcji pt. „Celuloza", stanowiącego pierwszą część dwuseryjnej adaptacji filmowej znanej powieści laureata Nagrody Państwowej Igora Newerlego pt. „Pamiątka z Celulozy". Film reżyserował Jerzy Kawalerowicz według scenariusza opracowanego wspólnie z Newerlym. Zdjęć dokonał Seweryn Kruszyński, ilustrację muzyczną skomponował Henryk Czyż.

Film „Celuloza" odtwarza dzieje Szczęsnego — znanego czytelnikom powieści — do tego momentu w jego życiu, kiedy po okresie doświadczeń i błądzeń znalazł swą drogę życiową — drogę walki o lepsze jutro mas pracujących. Druga seria filmu, nosząca tytuł „Pod frygijską gwiazdą" — znajdująca się w końcowym stadium montażu — ukaże walkę Szczęsnego już jako działacza KPP.

Młody reżyser Jerzy Kawalerowicz, którego debiutem był film „Gromada", nie uronił nic z wartości literackiej „Pamiątki" wzbogacając ją konkretną wizją plastyczną, nadając realne kształty jej bohaterom.

Wśród wykonawców filmu na pierwszy plan wysuwa się tu Stanisław Milski, odtwarzający w filmie dwie role: ojca Szczęsnego oraz majstra Czerwiaczka. Głęboko przekonywającą postać Szczęsnego odtworzył młody aktor Józef Nowak. W pozostałych rolach wyróżnili się: Zbigniew Skowroński (Korbal), Teresa Szmiglelówna (Czerwiaczkowa), Wojciech Pilarski (Marusik), Jerzy Szpunar (Rychlik) i wielu innych.

Premiera „Celulozy" odbędzie się w dniu 29 bm.

Studencki zespół artystyczny pracuje pod kierownictwem Teatru Satyryków

Teatr Satyryków otoczył fachową opieką zespół artystyczny Zrzeszenia Studentów Okręgu Warszawskiego.

Zespół akademicki pod kierownictwem artystycznym Teatru Satyryków i w ścisłej współpracy z aktorami teatru przygotowuje bogaty program estradowy. Po przygotowaniu i wystawieniu programu zespół akademicki przekaże swoje doświadczenie innym zespołom studenckim na terenie całego kraju.

Edward Hołda

Czterdzieści lat...

Czterdzieści lat w służbie. Przez te lata
używała, co się zowie, świata!

Do uczty się budziła co rano:
piła wodę mlekiem zabielaną.

Zaś po uczcie do miotły się brała:
do wieczora zmiatała, zmiatała,

Latem boso, jesienią bez swetra,
uwijała się raźno po piętrach,

z góry na dół skakała po schodach:
tyle sił jej dawała ta woda!

A na domiar, wyraźnie dla hecy,
stwórca krzywe uczynił jej plecy.

Co kto spojrzy, to w głos się rozśmieje:
chichotali miechowscy pigmeje,

Chichotały rudery Miechowa!
Bogacz Idzik się jeden litował:

Mierzwy, śmieci, odchodów spod koni
po jarmarku zabierać nie bronił.

I o duszy potrzebach pamiętał,
bo opłatkiem się łamał na święta.

I, współczując sierocej niedoli,
mieszkać stróżce za darmo pozwolił.

Że w lepiance świecącej dziurami
jak w stajence, po społu z kozami,

to co z tego? Czyż to jego wina?
No, a biblia? A Święta Rodzina?

Czterdzieści lat w służbie. Przez te lata
używała, co się zowie, świata!

Żeby marny odruch jakiś, poryw...
Nic. Nic. Nic. Czterdzieści lat pokory!

Czterdzieści lat jak żelazny łańcuch!
Usta na kłódkę. Myśli w kagańcu.

Tak. A serce zatopione we łzach.
Chcesz jeść? Haruj! Pragniesz istnieć? Pełzaj!

Na rubieże niebieskiego stropu
wpłynął księżyc. Zawisł niby topór,

ciął... Bluznęło na mieścinę nocą,
łuny nad zabitym dniem łopocą,

dmą szalbiercze usta w prawdy wiary,
tańczą kamienice i hektary,

a nad tym obłędem wizja czuła:
kamienicznik a zarazem kułak.

Czterdzieści lat. Czterdzieści. Czterdzieści.
W losie ludzkim się więcej nie zmieści.

Czterdzieści lat nieszczęścia i strachu,
to nie życie! To bez końca — zachód.

Lecz Rawińska się oto wydarła
zachodowi swojemu do gardła,

choć ułomna, zmęczona, przygłucha
potargała ogniwa łańcucha,

zrachowała te lata stracone
i przyzwała ludzi na obronę.

Mówię o tym, bowiem zdjął mnie podziw
dla tej siły, co się nagle rodzi

w sercu łzami zalewanym dotąd,
wyczerpanym nędzą i zgryzotą.

Nie jest łatwo zaszczutej kobiecie
swe cierpienia powierzyć gazecie

czy też radiu... Nie jest łatwo, nie jest
z lęku, z żalu wykrzesać nadzieję!

Mówię o tym, bowiem podziw zdjął mnie:
wyzwoleniu przybył nowy żołnierz.

Powieść o Partii

„Kociołek stracił cierpliwość. Wstał z fotela i począł mówić wolno, ale głosem zgrubiałym:
— Rośliśmy w więzieniach, tam uczyliśmy się abecadła. Poganiało nas życie i my poganialiśmy życie. Kiedy człowiekowi łamią kości, widzi daleko. My — to znaczy Partia, to znaczy każdy człowiek, który kiedykolwiek i gdziekolwiek słusznie walczył. Zapamiętaj to sobie, Korejwa".

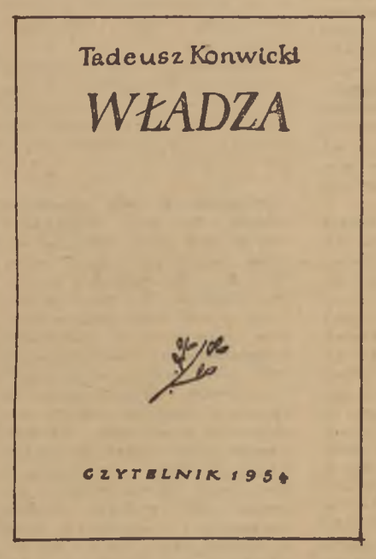

O CO poszło w tym ostrym sporze pomiędzy dwoma bohaterami powieści Tadeusza Konwickiego „Władza"? Co za spór zmusił jednego z nich, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Janowie, w województwie łódzkim, do tak mocnego i zdecydowanego przeciwstawienia postawy prawdziwego partyjnika postawie drugiego uczestnika dyskusji, piastującego godność pierwszego sekretarza KP PPR w tym samym mieście?

Powieść Konwickiego pokazuje, że był to nie tylko spór, że była to ostra, trudna walka i że nie prowadzili jej pomiędzy sobą tylko Kociołek i Korejwa. Stronę Korejwy „trzymał" i Gałka z KW Łódź, i Albinus wysunięty przez Korejwę na sekretarza koła partyjnego przy hucie „Wiktoria", i dyrektor tej huty Olechnowicz, i otumaniony przez nich, dobry w gruncie rzeczy, ale głupi Nagiel, oszołomiony nagłym wysunięciem na stanowisko II sekretarza KP. To byli sojusznicy sekretarza Korejwy.

Do walki z tą kliką występują w powieści tacy ludzie, jak Mikołaj Gałecki, II sekretarz KP, którego Korejwa usiłuje „wychować" na swego zaufanego pomocnika, ale którego potem — w odwecie za całkowite pokrzyżowanie „wychowawczych" planów — zdejmuje z funkcji jak Piegza, wiejski aktywista partyjny, którego Korejwa odesłał do Warszawy na kurs, aby mieć wolne ręce (to samo posunięcie planował i co do Mikołaja). Do walki z kliką Korejwy występują wreszcie i robotnicy z „Wiktorii", którzy z najgłębszym oburzeniem piętnują szalbierstwa garstki oszukańców i ich antypartyjne, dyktatorskie metody zastraszania i głuszenia krytyki.

Pełny wymiar sporu pomiędzy Kociołkiem i Korejwą — to walka z prawicowo-nacjonalistycznym, gomułkowskim odchyleniem w Partii, walka zdrowego, rewolucyjnego rdzenia Polskiej Partii Robotniczej o przełamanie oportunistycznej zdradzieckiej polityki, którą usiłowali zaszczepić Partii gomułkowcy.

Powieść Konwickiego kreśli szeroki i bogaty obraz tej walki. Wyznaczona datami: sierpień 1947 — wrzesień 1948 akcja „Władzy" daje pasjonujący obraz ówczesnych najważniejszych wydarzeń politycznych, z głęboką pasją odtwarza napiętą atmosferę polityczną owych lat. Pisarz umiejscowił akcję w mieście powiatowym Janowie, którego nie znajdziecie wprawdzie na mapie województwa łódzkiego, ale które wyposażył w typowe cechy miasta położonego w rolniczej okolicy, opartego o hutę i silnie związane z nią środowisko robotnicze, miasta o bogatej przeszłości rewolucyjnej z okresu sanacyjnego ucisku.

Ten robociarski, hutniczy charakter Janowa ukazał pisarz wyraziście i pięknie. Załodze „Wiktorii" za panowania kapitalistów nie brakło rewolucyjnego zapału i hartu, nie brakło jej nieugiętych bohaterów walki rewolucyjnej. Był takim stary Gałecki, ojciec Mikołaja, rozstrzelany przez hitlerowców, był takim sam Kociołek, wieloletni więzień i przywódca upartych, wytrwałych strajków robotniczych, był takim weteran rewolucyjnej walki hutników janowskich, stary Chruściel, którego miejscowa gomułkowszczyzna wykreśliła z Partii za utyskiwanie na biurokratyczne opóźnienia w przyznaniu mu renty.

Temu rewolucyjnemu trzonowi Janowa przeciwstawia autor powiatowego prezesa PSL-u, mecenasa Cieszkowskiego i pepesowskiego „przywódcę" Wierzchleyskiego, ponury i zbrodniczy świat proboszcza ze Świętnik — organizatora pogromu studentów architektury zwiedzających kościoły w powiecie janowskim i wreszcie w najczarniejszych mrokach upadku i zbrodni położone bagno Hejta i Derkacza, przywódców podziemnych band faszystowskich grasujących wciąż jeszcze po okolicznych wsiach, dokonywających mordów na działaczach i aktywistach w terenie.

Jedną z podstawowych wartości i osiągnięć książki jest precyzyjne ukazanie dzielącego oba te światy frontu walki klasowej. Konwicki bowiem potrafi nie tylko kreślić wstrząsające opisy morderstw i zbrodni faszystowskich bandytów, czy potwornej wprost podłości proboszcza ze Świętnik, pod którego duchowym przewodnictwem, popchnięty do zbrodni tłum wiejski masakruje studentów. Konwicki potrafi także ukazać szerokie związki i przymierza, wiążące proboszcza z prezesem PSL, obu ich z kolei ze zwierzchnikiem band podziemnych, Hejtem, tego z kolei z zagraniczną ambasadą i amerykańskimi dziennikarzami, którzy wytworną limuzyną z emblematem „CD" przyjeżdżają wizytować leśny oddział Derkacza.

To wrogie sprzymierzenie sięga w powieści również po swój ostatni łup — po klikę Korejwy. Tę ostatnią, pozornie niewidoczną i nieistniejącą rzekomo nić pomiędzy oportunistami w Partii a siłami kontrrewolucji potrafił Konwicki świetnie zawiązać. To prawda, podziemie nie narzuca się Korejwie w okresie jego pełnego rozkwitu, nawet pozornie panuje między nimi stan wojenny. Ale w istocie jest przecież inaczej. Rozkładowa, oportunistyczna robota Korejwy i jego popleczników jest przecież na rękę podziemiu, osłabia bowiem Partię i władzę ludową, rozgorycza do niej proletariat janowski, ułatwia grasowanie wrogom. I dlatego Hejt nie „karze" starszego syna mecenasa Cieszkowskiego, rozmamłanego w sobie inteligencika Andrzeja, za zainicjowany osobiście przez Korejwę — flirt z PPR-em, dlatego ten sam Hejt stara się „przychylnie" usposobić samego mecenasa do pojednawczej polityki Korejwy wobec przywódcy PSL-u. I pełnym, kapitalnym podkreśleniem tej wiążącej w obiektywnej wymowie ich—działalności janowskich gomułkowców z podziemiem jest scena, w której — już po przełamaniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w janowskim KP i zdjęciu Korejwy ze stanowiska — Hejt puka nocą do okna byłego gospodarza powiatu...

Front walki klasowej przebiega więc w powieści Konwickiego ostro, wyraziście i słusznie. Dzieli on wyraźnie dwa wrogie sobie nawzajem światy, przecina niejasności i wahnięcia wedle ich politycznej, obiektywnej wymowy. I stąd właśnie wywodzi się ów wielki, uogólniający tytuł tej powieści. Jest ona powieścią o Partii, o jej zwycięskiej walce z gomułkowszczyzną, a więc powieścią o wielkim zwycięstwie polskiej klasy robotniczej i mas pracujących naszego narodu w walce o pełną realizację zadań naszej młodej władzy ludowej, o realizację socjalistycznych zadań naszej rewolucji.

Istotną siłą powieści Konwickiego, która stanowi o jej wielkiej wartości, jest jej ogromna i żarliwa pasja polityczna. To ona natchnęła pisarza do podjęcia tak ogromnie trudnego i odpowiedzialnego zadania pisarskiego, to ona porwała jego zainteresowanie pisarskie ku owym przełomowym w dziejach naszej rewolucji chwilom. To ona wreszcie pokierowała jego młodym piórem przy kreśleniu tylu i tak ogromnie bogatych scen, wątków, postaci i wydarzeń, które zamknięte w powieści stworzyły bogaty i ciekawy, choć niepełny obraz rzeczywistości politycznej lat 1947—1948.

To bogactwo powieści sprawia, że niepodobna właściwie wyłożyć tu wszystkich jej problemów i wszystkich wartości. Ileż w niej problemów drugo- i trzeciorzędnych, które właściwie wymagają osobnego przedyskutowania, jak choćby problem „Satyra".

Niepełność politycznego obrazu rzeczywistości politycznej pierwszych lat naszej rewolucji i niepełność obrazu walki z gomułkowszczyzną jest największym, podstawowym brakiem ambitnej i ciekawej powieści Konwickiego. Ostrą walkę polityczną ukazał bowiem pisarz jako wyłącznie wewnątrzpartyjny konflikt, a nawet więcej — jako walkę pomiędzy poszczególnymi pracownikami aparatu partyjnego. Nie znalazła w powieści odzwierciedlenia pełna historyczna prawda o przezwyciężeniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego jako o wielkim, przełomowym zwycięstwie Partii, całej Partii nad poważnym niebezpieczeństwem, które zagroziło rewolucyjnemu rozwojowi naszego kraju. Nie zawarł Konwicki we „Władzy" pełnego obrazu życia politycznego owych lat, nie ukazał praktycznych, codziennych skutków gomułkowszczyzny, choćby w terenie wiejskim. Zawęziło to i zubożyło obraz wielkiej walki Partii o zwycięski rozwój naszej rewolucji, o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Wskutek tego podstawowego zubożenia książki, zawężone i zwichnięte zostały zadania ideowe i artystyczne, jakie przydzielił autor w dźwiganiu tych wielkich politycznych konfliktów swemu głównemu bohaterowi, Mikołajowi Gałeckiemu. Konstrukcja ideowa i psychologiczna tego bohatera nasuwa wiele jak najpoważniejszych wątpliwości. Oto najważniejsze z nich:

Sprawa Gałeckiego od początku przypomina czytelnikowi genialną postać Makara Nagulnowa z powieści Szołochowa „Zorany ugór". Oczywiście żyją oni w odmiennych historycznych warunkach i różny sens mają ich postawy. Obaj wszakże idą z „lewej" strony ogólnie przyjętej politycznej linii. To jednak co u Szołochowa było wielkim politycznym i ludzkim dramatem, angażującym ogromny wysiłek i ogromną pracę działacza partyjnego, u Konwickiego dewaluuje się w nieprzemyślany, niedojrzały bunt młodego chłopaka, którego drażni (właśnie drażni) i oportunizm polityczny Korejwy, i jego obłudnie dobroduszna, fałszywa twarz. Trudno dostrzec w powieści, w jej akcji — jak u Gałeckiego narasta — w wyniku analizy szkodliwej działalności politycznej Korejwy — bunt przeciw oportuniście. Autor pokazuje nam tylko namiętne spory teoretyczne buntującego się Gałeckiego z Korejwą.

I właśnie dlatego, wbrew zamiarom autora, Mikołaj reprezentując w powiecie zdrowy odruch partyjnego sumienia przeciwko wypaczeniom i błędom gomułkowszczyzny, nie uniknął wielu znamion lewactwa. Żeby tu przypomnieć fakt, kiedy Gałecki po napadnięciu przez bandę urządza idiotyczną i nikomu niepotrzebną awanturę Cieszkowskiemu, miast przyłożyć się do rzeczywistego zdemaskowania wszystkich wspólników faszystowskich morderców.

Jest to szczególnie jaskrawe wypaczenie, ponieważ Mikołaj jest najaktywniejszym przeciwnikiem oportunistycznej polityki Korejwy, ponieważ nawet Kociołkowi nie przypadło stoczyć tylu bojów z janowską gomułkowszczyzną. W ogóle i Kociołek, którego tylko parokrotnie widzimy w akcji przeciw bandom i później w szpitalu a raz w ostrym starciu z Korejwą (właśnie po usunięciu Mikołaja), pozostaje zbytnio na uboczu w akcji książki, a jest to przecież jeden z najkonsekwentniej zarysowanych prawdziwych partyjniaków. Podobnie Piegza, wysłany na kurs do Warszawy, umyka się czytelnikowi z pola widzenia.

To jest zasadnicze skrzywienie powieści, pęknięcie jej realistycznej dojrzałości i bogactwa. O wiele jednak innych, drobniejszych uchybień czytelnik chciałby się z autorem pospierać. Poza takimi bowiem brakami, jak wyraźna nieudolność konstrukcji, nadmiernie porozsadzanej wstawkami dotyczącymi spraw od akcji odległych i zbyt silnie podkreślającej różne „wierzgnięcia" Mikołaja, bo używając ich jako zamknięcia do rozdziałów — obok wszystkich tych braków łapiemy ciągle autora na jakiejś nieprzemyślanej błahostce, uproszczeniu, błędzie które świadczą o niedostatecznej sprawności jego pisarskiej świadomości i samokontroli.

Oto np. na samym początku książki wprowadza nas pisarz do gabinetów obu sekretarzy KP (wówczas byli nimi Korejwa i Gałecki) i tylko przy opisie gabinetu oportunisty starannie podkreśla, że nad biurkiem na ścianie, na czerwonym tle, wisiała fotografia „Wiesława" (Gomułki). Powieść chwalono słusznie za szczerość i odwagę, więc odpłaćmy się jej tą samą monetą: w 1947 r. Gomułka był sekretarzem generalnym KC PPR i jego portret wisiał na pewno we wszystkich gabinetach KP. Tego rodzaju „wyostrzenie" opisu może podważać zaufanie czytelnika do stosowanych przez autora wyjaskrawień i ironii.

Te i wiele jeszcze innych spraw irytują we „Władzy", prowokują do sprzeciwów i dyskusji.

Właściwa jednak linia dyskusji, którą ta pełna pasji i żaru politycznego książka narzuca, kieruje uwagę czytelnika ku najważniejszym wydarzeniom w historii politycznej minionego dziesięciolecia, ku najważniejszym problemom naszej rewolucji. W tym właśnie tkwi jej największa wartość i zasługa.

WACŁAW SADKOWSKI

*) Tadeusz Konwicki: „Władza". Czytelnik, 1954. Str. 392).

Mgr F. Horszczaruk
Asystent Wydz. Zootechnicznego SGGW

LEPSZE, RACJONALNE ŻYWIENIE — 5)
TO WIĘCEJ MIĘSA, TŁUSZCZU, MLEKA...

PASZE SOCZYSTE

Pasze stosowane w każdym gospodarstwie dzielimy najogólniej na pasze soczyste, objętościowe suche i treściwe. W niniejszym artykule omówimy pasze soczyste.

Pasze soczyste — a więc pasze zielone, kiszonki i okopowe, są niezastąpionymi w żywieniu zwierząt gospodarskich, z uwagi na ich korzystne działanie oraz wpływ na ilość i jakość produkcji zwierzęcej, na zdrowie i rozwój młodzieży, na ilość i jakość mleka, mięsa jaj itp.

Pasze zielone

Zielonki są niezastąpioną paszą w okresie wiosenno-letnim i jesiennym. Są łatwo strawne i posiadają obok innych, cennych składników dużo pełnowartościowego białka. Zawierają one również sole mineralne i witaminy w takich ilościach, że przy średnich dawkach dziennych potrzeby zwierząt są w całości pokrywane. Dobrze zebrane zielonki wzbudzają apetyt żywionych zwierząt, działają dietetycznie i regulująco na trawienie i przemianę materii oraz zwiększają wykorzystanie składników pokarmowych całej dziennej dawki pokarmowej.

Do zielonek najczęściej uprawianych i stosowanych w żywieniu zwierząt, należą: trawa pastwiskowa i łąkowa, koniczyna, lucerna, wyka, łubin pastewny, saradela esparceta, peluszka, groch, bobik itp. oraz różne mieszanki w/w roślin z trawami.

Rośliny młode są znacznie bogatsze w białko niż rośliny starsze, a zawartość tego białka jest tym mniejsza, im w późniejszym okresie wegetacji zostały one zebrane. Również z wiekiem roślin wzrasta zawartość trudnostrawnego składnika, jakim jest włókno. Ponadto, u starszych roślin znacznie maleje zawartość witamin i soli mineralnych, które są tak ważne dla wzrostu, rozwoju i produkcji zwierząt. Jak wykazały doświadczenia, celem otrzymania paszy o największej wartości, rośliny motylkowe należy kosić w okresie pączkowania lub na początku kwitnienia, zaś trawy w okresie ich wykłaszania.

Oceniając wartość użytkową zielonek należy podkreślić, że mają one zastosowanie w żywieniu wszystkich zwierząt gospodarskich, nie wyłączając trzody chlewnej i drobiu. Zapotrzebowanie zwierząt na składniki pokarmowe może być z powodzeniem pokryte zielonkami.

Ilości skarmionych zielonek w ciągu dnia mogą wynosić: **dla krowy mlecznej 40—80 kg, dla owcy (wagi 50 kg żyw.) 8 — 12 kg, dla jednej sztuki trzody (na 100 kg żyw.) do 10 kg.**

Przy omawianiu zielonek z roślin uprawnych należy wspomnieć o takich paszach, jak — kapusta pastewna, liście buraków, cykorii, nać marchwii itp. Są to pasze, które najczęściej przedłużają okres żywienia obrowego zielonkami w okresie jesieni. Wartość ich w głównej mierze zależy od staranności sprzętu. Źle np zebrane liście buraka cukrowego, marchwi lub

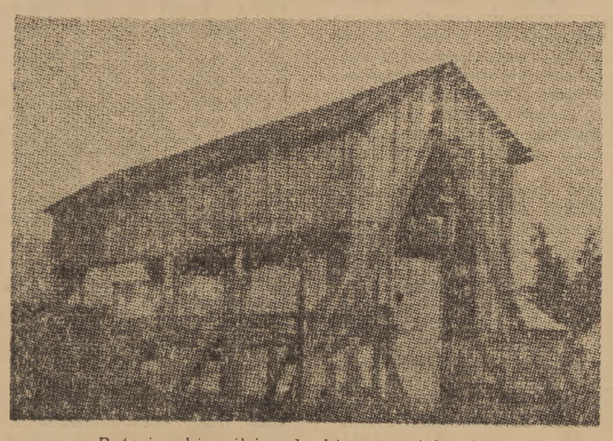

Bateria zbiorników do kiszenia zielonek.

cykorii mogą zawierać do 25% piasku, co czyni je małowartościowymi, a nawet szkodliwymi. Liście takie — bez dodatkowego wytrząsania z nich ziemi lub płukania — nie nadają się do skarmiania.

Biorąc pod uwagę duże znaczenie pasz zielonych w żywieniu zwierząt, każde gospodarstwo winno sobie zabezpieczyć zbiór roślin zielonych na okres możliwie najdłuższy. W tym celu należy:

a) wprowadzić do upraw polowych takie rośliny pastewne, które najlepiej się na danym terenie udają (koniczyna, lucerna, łubin pastewny, saradela i inne),
b) stosować uprawę międzyplonów i poplonów,
c) starannie dokonywać sprzętu odpadkowych liści z roślin okopowych,
d) uprawiać i utrzymywać w kulturze łąki i pastwiska,
e) prowadzić racjonalną i oszczędną gospodarkę zielonkami oraz planowo wypasać pastwiska.

Kiszonki

Właściwie zakiszone pasze soczyste nieznacznie zmieniają swą wartość odżywczą. Skarmianie kiszonek szczególnie w okresie zimy i wczesnej wiosny jest bezwzględnie konieczne, jako źródło soczystej, smacznej, łatwostrawnej i dietetycznej paszy, dostarczającej poza podstawowymi składnikami pokarmowymi takie składniki jak sole mineralne i witaminy.

Do kiszonek o najlepszej jakości pokarmowej należy zaliczyć **dobrze zakiszone rośliny motylkowe (koniczyna, lucerna, łubin pastewny itp.).** Duże znaczenie mają również kiszonki sporządzone **z kukurydzy, końskiego zębu, słonecznika, traw i innych.**

W gospodarstwach uprawiających **buraki cukrowe** powinny być zakiszone liście z główkami, otrzymywane przy ich sprzęcie.

Kiszonki dawać można wszystkim zwierzętom w ilościach znacznie mniejszych w porównaniu do zielonek. Dawki dzienne dobrze zrobionych kiszonek dla poszczególnych zwierząt gospodarskich wynoszą: **dla krowy mlecznej — 15—40 kg, dla jałówki 10—20 kg, dla owcy do 4 kg, dla świni do 5 kg.**

Zakiszone **ziemniaki parowane** mają duże znaczenie w żywieniu świń, którym można je zadawać w ilości odpowiadającej dawce ziemniaków skarmianych przy poszczególnych kierunkach tuczu.

Podczas skarmiania kiszonek należy pamiętać o codziennym dodatku soli mineralnych, głównie kredy pastewnej (szlamowanej). Stały dodatek kredy w ilości około 4 g na 1 kg kiszonki, szczególnie w okresie późnej zimy i wczesnej wiosny, zapobiega takim chorobom jak krzywica, łamikość itp.

Pasze okopowe

Okopowe są paszami soczystymi używanymi w żywieniu zwierząt przez większą część roku. Najczęściej posiadają one własności mlekopędne. Wartość pokarmowa okopowych zależy od zawartości składników pokarmowych, których ilość jest różna dla różnych gatunków kłębów lub korzeni.

Najlepszą paszą z tej grupy pod względem zawartości składników odżywczych są **ziemniaki**, które w żywieniu zwierząt stosowane są jako pasza tucząca, będąca materiałem wyjściowym do produkcji tłuszczu w organizmie. Skarmianie ziemniaków odbywa się w postaci parowanych — dla trzody chlewnej, zaś w żywieniu bydła, owiec i innych należy je skarmiać w stanie surowym.

Nie należy skarmiać ziemniaków (szczególnie wiosną) z młodymi kiełkami, gdyż w kiełkach tych gromadzi się substancja trująca (alkaloid-solanina), która powodować może zatrucia organizmu, zmniejszenie produkcji mleka, a nawet poronienia u samic ciężarnych.

Buraki pastewne są paszą cenną, rozpowszechnioną i na szeroką skalę stosowaną. Szczególną rolę spełniają buraki pastewne w żywieniu krów mlecznych ze względu na ich własności mlekopędne. Pod względem wartości pokarmowych równają się one około ½ wartości pokarmowej ziemniaków. Ze względu na małą zawartość w burakach soli mineralnych należy przy ich skarmianiu pamiętać o stałym dodatku kredy pastewnej, soli kuchennej itp. w ilości 2—4 g na 1 kg zadawanych buraków.

Marchew pastewna jest cenną paszą w żywieniu młodzieży ze względu na dużą zawartość w niej witamin (witamina A). Posiada ona własności dietetyczne i działa regulująco na przemianę materii, przyczynia się do właściwego wzrostu i rozwoju organizmów młodych. Zawartością składników pokarmowych marchew przewyższa nieco buraki pastewne.

Brukiew, rzepa i inne okopowe są mniej rozpowszechnione. Posiadają one również własności mlekopędne i doskonale nadają się do żywienia bydła. Pod względem zawartości składników pokarmowych podobne są do buraków pastewnych. Należy tu wspomnieć o **rzepie ściernisko-wej,** która jako popion dobrze się udaje, a jako pasza dla krów jest doskonałą karmą.

Soczyste odpadki przemysłowe

Do grupy soczystych odpadków przemysłowych należą — **wysłodki buraczane, słodziny jęczmienne, wywar, pulpa ziemniaczana** i inne. Stosowanie tych pasz w żywieniu zwierząt zależy od występującego na danym terenie przemysłu.

Soczyste odpadki przemysłowe charakteryzują się dużą zawartością wody (90—97%). Reszte stanowią składniki pokarmowe — głównie węglowodany. Najczęściej skarmia się je bydłem: słodziny jęczmienne można dawać również świniom.

Najcenniejszą paszą są wysłodki buraczane. Ich ilość zadawana na jedną sztukę wynosić może dziennie do 30—35 kg. Ilość wywaru, pulpy ziemniaczanej itp. pasz, skarmianych w formie płynnej, nie powinna wynosić więcej niż 30 kg na 1 sztukę bydła opasowego i 10—15 kg dla krów mlecznych.

Wszystkie odpadki przemysłowe bardzo łatwo się psują — fermentują, przez co tracą swoją wartość pokarmową, a nawet mogą powodować zaburzenia w trawieniu. W związku z tym, przy wykorzystywaniu soczystych odpadków przemysłowych do żywienia zwierząt, należy pamiętać o tym, aby były one skarmiane wyłącznie w stanie świeżym.

Szczegółowe omówienie pasz soczystych można znaleźć w książkach — J. Bormana pt. „Pasze" oraz Fr. Abgarowicza, pt. „Baza paszowa", Wyd. PWR i Z W-wa, 1952 r.

M. Iljin H. Segał 36)

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

Cudowny spichlerz

W tym czasie gdy kobiety kopały ziemię motyką, mężczyźni też nie siedzieli bezczynnie. Całe dnie spędzali na polowaniu. Dopiero późnym wieczorem powracali ze zdobyczą do domu.

Dzieci, ciekawe, jak się polowanie udało, zobaczywszy z

Czworonożni niewolnicy (rysunek na ścianie pieczary)

daleka swych ojców i starszych braci wybiegały na ich spotkanie. Z zainteresowaniem przyglądały się okrwawionemu pyskowi dzika, jego sterczącym, wygiętym kłom, rozgałęzionym rogom jelenia. Najbardziej jednak cieszyły się, gdy mężczyźni przynosili czy przyprowadzali ze sobą żywe zwierzęta: maleńkie, bojaźliwe jagniątka, albo bezradne, bezrogie cielątko.

Myśliwi nie zabijali od razu tych czworonogich niewolników. Trzymano je na razie w zagrodzie i karmiono, aby podrosły. Gdy myśliwi słyszeli koło domu meczenie cieląt i beczenie jagniąt, byli spokojniejsi. Wiedzieli, że nie zostaną bez mięsa, nawet jeżeli im się polowanie nie uda. Mieli teraz w zagrodzie zapasy, i to takie zapasy, które same rosły i mnożyły się.

Początkowo ludzie hodowali bydło tylko na mięso i na skóry. Nie od razu potrafili ocenić wszystkie korzyści hodowli. Myśliwi uważali bydło za swoją zdobycz, a zdobycz zwykli byli zabijać. Nie od razu więc potrafili zrozumieć, że czasem korzystniej jest zostawić żywą krowę czy owcę, niż ją zabić.

Zjeść można krowę tylko raz, ale mleko jej można pić przez wiele lat. Jeżeli się krowy nie zabije, to może ona nawet przynieść więcej mięsa, bo przecież każda krowa daje co roku cielę.

To samo było z owcą. Łatwo było zedrzeć z niej skórę. Ale jednak skóra nie dawała wielkich korzyści. Znacznie bardziej opłacało się pozostawić skórę na owcy, a tylko strzyc jej wełnę. Po każdym ostrzyżeniu odrastała nowa sierść. W ten sposób z jednej owcy zdejmowało się nie jedną, lecz wiele skór.

Zamiast zabijać czworonogich niewolników, lepiej było darować im życie, ale za to pobierać od nich stałą daninę.

Oswoiwszy krowę, owcę, konia, człowiek zaczął je po swojemu wychowywać. Troszczył się przy tym o to, by zwierzęta miały schronienie przed [illegible] były syte. Krodawać znaby starcielaka, Koń przyzwyczaił się do przenoszenia ciężaru, owca zaś dawała człowiekowi wystarczającą ilość wełny.

Ludzie wybierali do hodowli najmleczniejsze krowy, owce z najdłuższą wełną i najsilniejsze konie. W ten sposób tworzyły się stopniowo nowe gatunki zwierząt domowych.

Człowiek znalazł więc cudowny spichlerz. A nawet słuszniejsze byłoby powiedzenie, że nie znalazł, tylko stworzył własną pracą.

Pola i pastwiska wymagały ziemi. Ziemię tę trzeba było wywalczyć, usunąć z niej las. Przed zasiewem należało ją jeszcze skopać i spulchnić. Jak wielkich wymagało to wysiłków!

Do swobody, do niezależności od przyrody człowiek nie szedł spacerem, lecz przedzierał się z trudem, pokonując tysiące przeszkód. Nowa praca dawała wiele radości, ale również przyczyniała wiele kłopotów. Słońce mogło zniszczyć urodzaje, wypalić trawę na łąkach i pastwiskach. Nadmiar deszczu mógł spowodować gnicie ziarna.

Pierwotny myśliwy prosił bizona czy niedźwiedzia, aby oddały mu one swoje mięso. Pierwotny rolnik prosił ziemię, niebo, słońce, wodę, aby mu dały urodzaj.

Ludzie tworzą nowe bóstwa. Bóstwa te są jeszcze podobne do dawnych. Według starego obyczaju wyobraża się je w postaci zwierząt albo ludzi ze zwierzęcymi głowami. Bóstwa te mają już jednak nowe imiona i nowy zakres zajęć.

Jedno nazywa się Niebo, inne — Słońce, jeszcze inne — Ziemia. Czynność ich polega na zsyłaniu światła i ciemności, deszczu i posuchy.

Według starego zwyczaju Egipcjanie przedstawiali bogów w postaci ludzi ze zwierzęcymi lub ptasimi głowami.

Teraz już człowiek nauczył się pomagać przyrodzie: nauczył się hodować kłosy zbóż, rozmnażać krowy i owce. Kobiety nie potrzebowały już daleko szukać kłosów. Myśliwi nie potrzebowali tropić w lesie zwierzyny.

Kłosy rosły koło domu, a w pobliżu pasły się krowy i owce.

Nasz człowiek - olbrzym już podrósł, stał się silniejszy, ale wciąż jeszcze nie zdaje sobie sprawy ze swojej siły. Po dawnemu wierzy, że chleb powszedni dostaje dzięki niebu, nie zaś dzięki swojej własnej pracy.

(c. d. n.)

O białym proszku, folii i przemyśle mas plastycznych

Przed kilkoma dniami na rynku ukazały się pierwsze pochodzące z masowej produkcji polskiej nieprzemakalne płaszcze, wykonane z kolorowej, lśniącej f o l i i. I nie tylko płaszcze. Z tej samej bowiem folii rozpoczynamy produkcję takich artykułów jak firanki, obrusy, śliniaczki, odzież ochronną, fartuszki itp., itp.

Artykuły te — poważne osiągnięcie naszego przemysłu mas plastycznych — są tanie i jakość ich nie ustępuje tego rodzaju wyrobom sprowadzanym dotychczas z Czechosłowacji czy NRD. Na przykład norma wytrzymałości polskiej folii na zgięcia wynosi kilka milionów, tzn., że płaszcz nasz może się w tym samym miejscu zginać kilka milionów razy zanim pęknie.

Ale i to nie wszystko. W tym roku np. zobaczymy, obok przedmiotów wykonanych z folii, pierwsze z 80 artykułów produkowanych przez nowopowstającą Wytwórnię Mas Plastycznych w Wieliczce, a więc m. in. pantofelki z masy wspaniale imitującej skórę wężową, rękawice, buty, zabawki, tuby do past (skończy się wreszcie nasze utrapienie z oddawaniem tub), kasety do filmów... Zużywać będziemy również odpadki gorzowskiego steelonu. Produkować z nich będziemy oprawy do okularów, kubeczki, pudełka na mydło i inne drobiazgi odporne na zgniecenie i stłuczenie.

★

Żeby jednak możliwe było rozpoczęcie produkcji polskiego steelonu, folii igelitowej i podobnych im tworzyw trzeba było przedtem pokonać wiele trudności. Trzeba było szerokiego rozwoju prac badawczych, budowy nowych, nieznanych zakładów produkcyjnych.

Przemysł mas plastycznych, nie istniejący właściwie przed wojną, już dziś produkuje kilkaset różnych artykułów. Obok wielu wyrobów przeznaczonych na zaspokojenie bezpośrednich potrzeb społeczeństwa, wytwarza liczne artykuły mające znaczenie techniczne, jak na przykład: rury, płyty winurowe — kwasoodporne, węże, izolacje do przewodów elektrycznych, kleje do łączenia metali, szkło nietłukące i wiele innych. W planie 6-letnim produkcja mas plastycznych wzrasta przeszło 30-krotnie.

Rozpoczęcie produkcji każdego nowego tworzywa było dla naszego przemysłu chemicznego ważnym krokiem na drodze postępu technicznego. Takim krokiem np. było wyprodukowanie w dniu 20 marca r. b. w Pomorskich Zakładach Tworzyw Sztucznych w Wabrzeźnie pierwszych metrów lśniącej folii igelitowej, na skalę wielkoprzemysłową. To prawda, że folia wytwarzana sposobem laboratoryjnym, przeznaczona dla celów doświadczalnych, bądź też na zaspokojenie bardzo wąskich potrzeb przemysłowych, była znana nam już od roku 1948. Ale w laboratorium mamy do czynienia z ilościami bardzo małymi, w przemyśle natomiast w grę wchodzą już miliony metrów. Taka jest właśnie roczna wydajność czeskiego kalandra, zainstalowanego w Pomorskich Zakładach Tworzyw Sztucznych — maszyny bodajże najważniejszej przy produkcji folii.

20 tys. metrów w ciągu 8 godzin produkuje czeski kalander. A to przecież mnóstwo obrusów, firanek i innych artykułów, tysiące płaszczy nieprzemakalnych, a więc i tysiące miłych uśmiechów kobiet skrytych w słotne, deszczowe dni pod nieprzemakalnymi kapturami z folii.

T. PŁOCIŃSKI

A. BUJANOW

Życiodajny pokarm*)

Człowiek w ciągu swego życia zjada przeciętnie „bochenek" chleba wagi 6 tysięcy kilogramów, wypija „konwie" mleka o objętości 6 tysięcy litrów i 10.000-litrową szklankę wody. Skład jego obiadu jest następujący: „kotlet" z mięsa wagi 4 tony, 30 tysięcy kilogramów jarzyn i owoców oraz „szczypta" soli o wadze pół tony. Na śniadanie potrzebuje dwutonową „kostkę masła", a do herbaty 4 tysiące kg cukru.

Białka i węglowodany to zasadnicze składniki pożywienia, które przenoszone są z pomocą krwi do licznych organów ciała. Energia powstająca przy chemicznych zmianach pożywienia konieczna jest dla utrzymania życia.

Tłuszcze i węglowodany potrzebne są organizmowi jako paliwo. Białko zasadniczo jest materiałem przeznaczonym na budowę nowych komórek i regenerację starych.

Ale istnieją jeszcze inne materiały niezbędne dla organizmu, a mianowicie: woda, sole mineralne i witaminy.

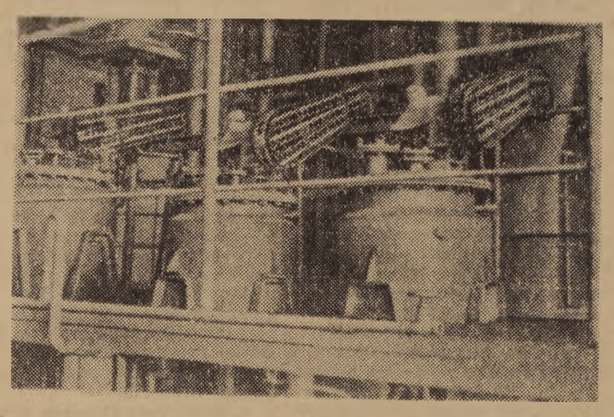

Reaktory do wytwarzania witaminy B_1

Woda i sole mineralne utrzymują potrzebne w organizmie ciśnienie osmotyczne, odgrywające ważną rolę w licznych procesach fizyczno-chemicznych. Oprócz tego potrzebne są one dla umożliwienia powstania tkanki kostnej i biorą udział w szeregu procesów biochemicznych.

Witaminy w pożywieniu znajdują się w niezmiernie małych ilościach. Ilość witamin, potrzebną człowiekowi w czasie jego życia, mierzy się nie w hektolitrach, jak napoje, i nie tonami jak żywność, a dosłownie gramami. Te znikome ilości witamin biorą aktywny udział w tych chemicznych procesach, które przyjęto nazywać przemianą materii. One to przyspieszają i regulują chemiczne reakcje w organizmie.

Rodzina witamin

Dla organizmu ludzkiego najbardziej potrzebne są niektóre witaminy, a najważniejsze z nich to witaminy „A", „B", „C". Wszystkie one zostały szczegółowo zbadane, wyjaśniono ich budowę chemiczną i wpływ na organizm.

Witamina **„A"** jest witaminą wzrostową. Potrzebna jest ona do utrzymania w zdrowym stanie nabłonka rogówki, skóry ciała i dla normalnej ostrości widzenia.

Witamina „B" jest substancją złożoną. Do dnia dzisiejszego rozróżniamy wiele rodzajów witamin tworzących zespół witamin „B". Najważniejszą z nich jest witamina „B_1". Brak jej pociąga za sobą zaburzenia w układzie nerwowym i przemianie węglowodanowej, zwolnioną czynność serca, wzrost w tkankach ilości kwasu pirogronowego, co powoduje szybkie i ogólne wyniszczenie organizmu. Wskutek wewnątrzkomórkowej przemiany węglowodanowej, wzrastająca ilość kwasu pirogronowego wywołuje zaburzenia w układzie nerwowym i krwionośnym, o ile działalność tego kwasu nie zostanie w odpowiednim czasie zahamowana.

Tylko cząsteczki cudownej witaminy B_1 są w stanie obronić niezwykle czułe na działanie tego kwasu tkanki mózgowe i tkanki układu krwionośnego. Dużo witaminy „B" zawierają świeże jarzyny, jak np. cebula i marchew. Jednak w czasie gotowania ilość tych witamin zmniejsza się tysiąckrotnie.

Dawniej do otrzymania 1 grama witaminy „B_1" zużywano około 1 tony drożdży. W masowej produkcji tego lekarstwa sposób ten był nie do pomyślenia. Wobec tego, radzieccy uczeni C. W. Czelincow, Z. W. Bieniewolenska, W. G. Lebiediew i I. M. Liśnianskij opracowali i wprowadzili do przemysłu metodę syntetycznego otrzymywania witaminy „B_1", za co otrzymali Nagrodę Stalinowską.

Syntetyczna witamina „B_1", dodawana do pożywienia, nie tylko umożliwia wyrównanie strat naturalnej witaminy na skutek gotowania, ale dzięki niej bezwitaminowe artykuły żywnościowe stają się dla organizmu pełnowartościowymi.

Według metody opracowanej przez radzieckich chemików witaminę „C" otrzymuje się obecnie z glukozy, w wystarczających ilościach.

Nowa niespodzianka

Dawno już wiadomo było, że tran rybi ma właściwości przeciwkrzywicze. Zawiera on bowiem witaminę „D", która zapobiega i leczy krzywicę oraz reguluje ilość wapnia i fosforu w organizmie. Przy braku tej witaminy kości stają się miękkie, mają skłonność do krzywienia się — występują zaburzenia we wzroście zębów.

W 1925 roku chemicy odkryli nową substancję choreostol, który również zapobiegał krzywicy. Dokonana analiza chemiczna choreostolu wykazała, że nie został on wyodrębniony w stanie wolnym, tzn. że zawiera domieszki, które chemicy z zasady starają się zawsze usunąć.

Otrzymano wreszcie choreostol w stanie wolnym. Lekarze natychmiast przeprowadzili z nim próby na zwierzętach. Jednak zastosowany choreostol w stanie wolnym od zanieczyszczeń nie dawał żadnych rezultatów. Nie pozostało więc nic innego, jak kontynuować dalej rozpoczęte badania. Wyjaśniając to dziwne zjawisko, odkryto nową substancję, lecz nie w choreostolu, lecz w jego zanieczyszczeniach, które z tak wielkim trudem starano się usunąć.

Odkryta nowa substancja dawała dużo lepsze wyniki niż zastosowany poprzednio tran rybi, a nawet choreostol.

W czasie dalszego badania substancji spotkano się z nową niespodzianką. Okazało się bowiem, że ta nowoodkryta substancja jest niczym innym jak znanym już od dawna ergosterolem. Bezcelowa więc była ta praca i wysiłki. Szukano — jak to się mówi — wczorajszego dnia.

Ponad 20 lat przeleżała ukryta w chemicznych laboratoriach ta niedoceniana do tego czasu substancja, której część miligrama dawała — jak się okazało — takie same wyniki co litr świeżego tranu. Ergosterol, który organizmowi dostarczany jest przez rośliny, pod wpływem promieni słonecznych zmienia się w witaminę „D".

Cudowni wybawcy

Często na operacyjnym stole chirurga trafiali się chorzy, którzy mimo wzorowo przeprowadzonej operacji umierali z powodu dużej utraty krwi. Powodem tego była nieuleczalna wówczas choroba, jaką jest brak krzepliwości krwi. W wypadkach tych nawet nieduże zadraśnięcie powodowało długotrwały upływ krwi, a co za tym idzie ogólne osłabienie organizmu.

Mechanizm krzepnięcia krwi jest procesem przemiany fibrinogenu zawartego w osoczu krwi w związek nierozpuszczalny — fibrynę. Proces ten zachodzi w obecności witaminy „K". Radziecki chemik M. M. Szemiakin ustalił budowę witaminy „K". Syntetyczną witaminę „K" otrzymał po raz pierwszy członek Akademii Nauk A. B. Palladin.

Budowa chemiczna witaminy „K" i jej właściwości podsunęły naszym chemikom myśl, że takim samym czynnikiem zwiększającym krzepliwość krwi powinna być bardziej znana i prosta substancja o trudnej do wymówienia nazwie: beta-metylnaftochinon. Przeprowadzone przez lekarzy próby na zwierzętach wykazały, że nowy ten środek działa znacznie szybciej od witaminy „K".

W ten sposób chemia odniosła nowe zwycięstwa nad przyrodą. Udało się jej otrzymać lepszy środek od tego, który przyroda nagromadziła w rybach i wątrobie.

Walka o przedłużenie życia

Do niedawna uważano, że stosować witaminy należy tylko w wypadku stwierdzenia choroby. Jest to niesłuszne, ponieważ niektóre, prawie niedostrzegalne zmiany w stanie zdrowia, jak np. nieprawidłowe widzenie, stały ból głowy i inne niedomagania mogą być wynikiem braku dostatecznej ilości witamin w pożywieniu.

W różnych wprawdzie ilościach, ale wszystkie witaminy są potrzebne organizmowi. Szczególnie są one potrzebne przy intensywnych wysiłkach fizycznych i nerwowych, w wypadkach zakażenia organizmu itp.

W poszczególnych artykułach żywnościowych znajdują się różne ilości witamin. Na przykład biały chleb w przeciwieństwie do ciemnego nie zawiera prawie w ogóle witaminy „C". A tymczasem ze wzrostem ogólnego dobrobytu ludzi radzieckich zwiększa się właśnie konsumcja wyższych gatunków pieczywa.

Brak witamin w pożywieniu najbardziej odczuwa się w okresie zimowym, ponieważ jarzyny i owoce, przechowywane zazwyczaj w stanie suszonym, tracą z każdym miesiącem ilość zawartych witamin. Dlatego nieocenione usługi oddają produkowane przez przemysł — k o n c e n t r a t y w i t a m i n.

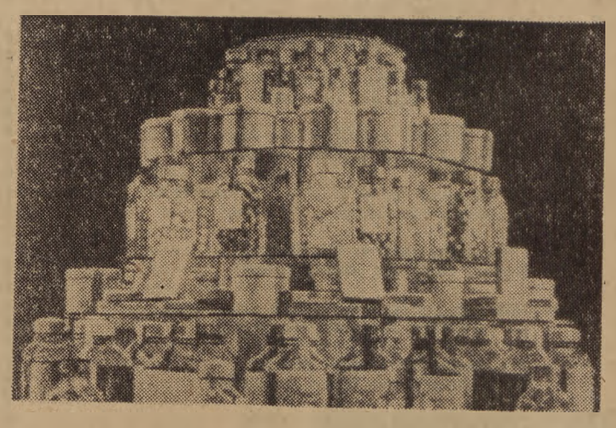

Gotowe wyroby radzieckich fabryk witamin

Rząd radziecki w trosce o zdrowie człowieka pracy wprowadził zarządzeniem z lipca 1945 roku obowiązkową witaminizację białego chleba i wyrobów cukierniczych. Obecnie podlegają już temu zarządzeniu konserwy i inne artykuły.

Witaminizacja artykułów żywnościowych została wprowadzona w Związku Radzieckim nie dla osiągnięcia zysków, lecz dla stworzenia jak najlepszych warunków odżywiania.

Obecnie jedząc chleb, wyroby cukiernicze czy też inne artykuły żywnościowe, a nawet lody, napotykacie zawsze na pełnowartościowe witaminy w ilościach niezbędnych dla organizmu.

W Związku Radzieckim nauka o witaminach i ich produkcja oddane zostały w służbę sprawy zdrowia całego narodu.

Tłum. **Ż. P.**

*) Skrót artykułu, który ukazał się w „Śmianie" pt. „Pokarm Bogów".

CIEKAWE i nietrudne

Dwa magnesy

Weźcie dwa magnesy np. dwie strzałki kompasowe. Zbliżcie ciemny koniec jednej strzałki do jasnego, południowego końca drugiej. Wiecie co nastąpi? Jedna strzałka przyciągnie drugą. Ale zbliżcie je jednakowymi końcami, a odepchną się nawzajem.

Który z końców strzałki kompasowej jest przyciągany przez północny biegun ziemi — północny czy południowy? Albo mówiąc inaczej, który z dwóch biegunów ziemi — północny czy południowy leży w tej stronie, którą wskazuje północny koniec strzałki magnesowej?

Jaki błąd popełnił autor rysunku?

Na rysunku widzimy bohaterów powieści Juliusza Verne'go „Tajemnicza wyspa", którzy obliczają kierunek południka na brzegu tajemniczej wyspy Lincoln, w pobliżu niedostępnych „kominów" w południowej półkuli ziemskiej.

Przed chwilą Słońce minęło najwyższy punkt swej dziennej drogi. Najkrótszy cień w południe zaznaczony jest palikiem postawionym akurat w południe. Obok niego wetknięto w piasek inne kołeczki; każdy z nich odpowiada końcowi cienia padającego od dużego palika we wcześniejszych godzinach przed południem.

Zbadajcie sami dokładnie ten rysunek. Czy możecie powiedzieć w jakiej części globu ziemskiego urodził się autor tego rysunku? Jaki poważny błąd geograficzny popełnił i dlaczego?

(Prawidłowe rozwiązanie zamieścimy w najbliższym czasie).

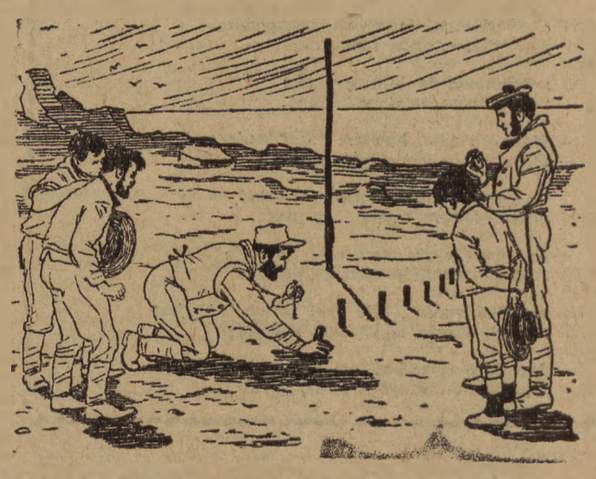

Hasła KC PZPR na dzień 1 Maja 1954 r.

1. Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, niepodległość, demokrację i socjalizm!

2. Niech żyje trwały pokój między narodami! Niech żyje solidarność ludów walczących przeciw podżegaczom wojennym o pokojowe rozwiązanie wszystkich spornych spraw!

3. Pozdrawiamy obrońców pokoju na całym świecie!

4. Twórczą pracą całego narodu pomnażajmy siły naszej Ojczyzny, powiększajmy nasz udział w walce narodów o pokój!

5. Braterskie pozdrowienia wielkiemu narodowi radzieckiemu, narodowi budowniczych komunizmu i obrońców pokoju!

6. Niech żyje niezwyciężony Związek Radziecki — ostoja pokoju, wolności i niepodległości wszystkich narodów!

7. Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — przewodnia siła międzynarodowej klasy robotniczej i całej postępowej ludzkości!

8. Niech żyje i umacnia się braterska przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego — rękojmia naszej niepodległości i dalszych zwycięstw na drodze do socjalizmu!

9. Pozdrawiamy bratnie kraje demokracji ludowej, walczące o pokój i socjalizm!

10. Pozdrawiamy Chiny Ludowe — przodującą siłę ludów Azji w walce o pokój i wolność!

11. Żądamy zakazu broni atomowej i wodorowej! Żądamy powszechnej redukcji zbrojeń!

12. Odrodzenie niemieckiego militaryzmu zagraża bezpieczeństwu Polski, zagraża wszystkim narodom Europy. Żądamy zawarcia ogólnoeuropejskiego paktu zbiorowego bezpieczeństwa!

13. Precz z niemieckim militaryzmem i jego amerykańskimi protektorami! Precz z układami z Bonn i Paryża wskrzeszającymi hitlerowski Wehrmacht!

14. Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoja sił pokoju w całych Niemczech!

15. Pozdrawiamy niemieckich bojowników o pokój, walczących przeciw remilitaryzacji Niemiec, o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone Niemcy!

16. Pozdrawiamy narody Francji i Włoch mężnie walczące o pokój przeciwko agresywnym paktom i zbrojeniom!

17. Wolność i pokój bohaterskiemu ludowi Wietnamu! Precz z kolonizatorami i interwentami imperialistycznymi!

18. Trwały pokój bohaterskiemu ludowi Korei! Precz z prowokacjami wrogów pokoju!

19. Wszyscy do walki o wykonanie uchwał II Zjazdu Partii! Do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi!

20. Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, niewzruszona podstawa siły i rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

21. Zacieśniajmy więź klasy robotniczej z inteligencją pracującą dla dobra narodu, rozwoju jego sił twórczych, dobrobytu i budowy socjalizmu!

22. Wzmacniajmy nasze państwo ludowe! Strzeżmy zdobyczy ludu pracującego przeciw wszelkim wrogom, szkodnikom i dywersantom! Walczmy z samowolą i nadużyciami, umacniajmy ludową praworządność!

23. Wzmacniajmy rady narodowe — zwiększajmy udział mas pracujących w rządzeniu państwem, pogłębiajmy troskę organów władzy ludowej o zaspokajanie codziennych potrzeb człowieka pracy!

24. Podniesienie rolnictwa — sprawą całego narodu! Połączmy wysiłki robotników, chłopów i inteligencji w walce o wzrost produkcji rolniczej!

25. Niech żyją przodownicy pracy i racjonalizatorzy — chluba narodu polskiego!

26. Pracujmy lepiej i wydajniej! Wykonujmy rytmicznie plany produkcyjne, uruchamiajmy w przewidzianych terminach nowe obiekty przemysłowe i energetyczne!

27. Wzmóżmy walkę o obniżkę kosztów własnych produkcji, o oszczędność surowców i materiałów, o lepszą organizację pracy, o lepszą jakość wytwarzanych produktów!

28. Członkowie i działacze związków zawodowych! Szerzej rozwijajcie socjalistyczne współzawodnictwo pracy! Wzmóżcie troskę o sprawy bytowe ludzi pracy, o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, walczcie z przejawami biurokratyzmu! Podnoście kulturę życia i pracy mas ludowych, ich wiedzę i kwalifikacje!

29. Strzeżmy własności społecznej! Walczmy z marnotrawstwem i brakoróbstwem!

30. Górnicy! Dajcie Ojczyźnie więcej węgla! Stosujcie śmielej nową technikę i nowe metody pracy! Walczcie o terminowe i rytmiczne wykonywanie planów wydobycia!

31. Hutnicy! Stosujcie szybkościowe wytopy, podnoście jakość produkcji, dajcie krajowi więcej żelaza, stali i metali kolorowych!

32. Kolejarze, pracownicy transportu i łączności. Dbajcie o powierzony Wam sprzęt — własność narodu! Podnoście sprawność transportu kolejowego, samochodowego i lotniczego! Więcej troski o lepsze warunki komunikacji, o wzorową obsługę ludności!

33. Metalowcy! Produkujcie więcej maszyn dla rolnictwa, przemysłu i transportu! Opanowujcie nowoczesną technikę! Rozwijajcie wynalazczość i ruch racjonalizatorski!

34. Energetycy! Dajcie krajowi więcej energii elektrycznej i światła!

35. Chemicy! Więcej nawozów sztucznych dla rolnictwa! Więcej chemikalii dla przemysłu! Więcej leków dla ochrony zdrowia!

36. Włókniarki i włókniarze! Wytwarzajcie więcej dobrych i pięknych tkanin dla ludzi pracy!

37. Pracownicy przemysłu spożywczego! Zwiększajcie produkcję i podnoście nieustannie jakość artykułów spożywczych, rozszerzajcie ich asortyment!

38. Robotnicy, technicy i inżynierowie przemysłu samochodowego i traktorowego! Rozwijajcie motoryzację kraju. Dajcie więcej traktorów dla rolnictwa i więcej samochodów dla transportu!

39. Marynarze, stoczniowcy i pracownicy portów! Rozbudowujcie flotę polską, ulepszajcie pracę naszych portów i żeglugi!

40. Budowlani! Lepiej, taniej i szybciej budujcie fabryki i domy mieszkalne, szkoły i ośrodki zdrowia! Walczcie o wysoką jakość polskiego budownictwa!

41. Chłopi pracujący! Zwiększajcie urodzaje i rozwijajcie hodowlę! Wytwarzajcie więcej zboża, mięsa, mleka i warzyw! Walczcie z zacofaniem, podnoście kulturę rolnictwa, stosując nowoczesne metody uprawy i hodowli!

42. Niech żyje i krzepnie braterska pomoc wzajemna robotników i chłopów pracujących w walce z wyzyskiem kułackim, w walce o podniesienie rolnictwa i przebudowę wsi polskiej!

43. Niech żyją przodujący chłopi i chłopki — członkowie spółdzielni produkcyjnych, pionierzy i budowniczowie nowego, zamożnego i kulturalnego życia wsi polskiej!

44. Chłopi spółdzielcy — podnoście wydajność pól, rozwijajcie hodowlę, szerzej stosujcie zdobycze nauki rolniczej! Dbajcie o dobro spółdzielcze! Prowadźcie oszczędną i racjonalną gospodarkę. Pomagajcie chłopom mało i średniorolnym!

45. Rolnicy! Pełne i terminowe wykonanie dostaw dla państwa ludowego — to wasz obowiązek patriotyczny!

46. Traktorzyści i kombajnerzy, agronomowie i pracownicy wydziałów politycznych POM! Jesteście na wysuniętym posterunku walki o podniesienie rolnictwa, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o wzrost dobrobytu kraju! Spełniajcie z honorem powierzone Wam zadania!

47. Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych! Walczcie o lepsze wykonanie planów gospodarczych, zwiększajcie plony i rozwijajcie hodowlę, podnoście dyscyplinę pracy, walczcie z marnotrawstwem, chrońcie dobro społeczne!

48. Pracownicy handlu! Lepiej obsługujcie ludzi pracy, podnoście kulturę handlu, tępcie spekulację! Pomagajcie w walce o dobrą jakość rozprowadzanych produktów! Dbajcie o czystość waszych warsztatów pracy!

49. Pracownicy przemysłu terenowego i spółdzielni pracy! Rzemieślnicy! Lepiej wykorzystujcie miejscowe surowce, rozwijajcie produkcję i podnoście jakość towarów powszechnego użytku! Rozszerzajcie sieć punktów usługowych w mieście i na wsi i usprawniajcie ich pracę!

50. Pracownicy nauki! Twórczo rozwijajcie piękne tradycje nauki polskiej. Wzbogacajcie naszą naukę nowymi odkryciami i wynalazkami! Wzmacniajcie więź nauki z życiem i pracą narodu!

51. Pracownicy kultury, literaci, artyści, muzycy, plastycy, architekci, pracownicy prasy, filmu i radia! Rozwijajcie bogate tradycje naszej kultury! Twórzcie dzieła sztuki godne naszych wielkich czasów! Pomagajcie waszą twórczą pracą w wychowaniu budowniczych socjalizmu!

52. Profesorowie i wychowawcy, nauczyciele i nauczycielki, działacze oświatowi! Walczcie o wysoki poziom nauczania! Przygotowujcie wykwalifikowane kadry dla wszystkich dziedzin gospodarki i kultury narodowej! Wychowujcie młodzież na gorących patriotów, budowniczych i obrońców Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bojowników idei socjalizmu, braterstwa i przyjaźni między narodami!

53. Pracownicy służby zdrowia! Zdrowie człowieka to najcenniejszy skarb! Waszą ofiarną pracą wzmacniajcie siły narodu! Podnoście swą wiedzę fachową!

54. Pracownicy instytucji państwowych! Z coraz większą wnikliwością i troską załatwiajcie sprawy ludzi pracy! Przestrzegajcie praworządności i chrońcie tajemnicę służbową! Walczcie z bezdusznością i biurokratyzmem!

55. Kobiety Polski! Pracą swą wzmacniajcie siłę Ojczyzny i dobrobyt rodziny! Walczcie o utrwalenie pokoju! Wychowujcie swoje dzieci na ofiarnych patriotów i budowniczych naszej ludowej Ojczyzny!

56. Młodzieży polska! Hartując się w pracy i nauce dla dobra ojczystego kraju, walcz o wielką sprawę pokoju i socjalizmu! Stawaj pod sztandary ZMP! Bierz przykład z młodzieży radzieckiej! Bierz wzór z bohaterskiego życia Waryńskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego!

57. Młodzi patrioci! Przodownicy w pracy i nauce! Stawajcie do pracy na najtrudniejszych odcinkach naszego budownictwa socjalistycznego! Kroczcie w pierwszych szeregach walki o rozwój naszego przemysłu i podniesienie rolnictwa! Pomnażajcie swą ofiarną pracą siłę Polski Ludowej!

58. Studenci i studentki, uczniowie i uczennice! Opanowujcie gruntownie wiedzę, rozwijajcie swe zdolności, zdobywajcie wysokie kwalifikacje zawodowe, uczcie się ofiarnej pracy dla Ojczyzny!

59. Młodzieży polska! Szeroko rozwijaj kulturę fizyczną, sport i turystykę!

60. Niech żyje nasza odrodzona Stolica — chlubne dzieło twórczej pracy narodu, serce ludowej Ojczyzny, bohaterska Warszawa! Chwała jej budowniczym!

61. Niech żyją radzieccy uczeni, architekci, inżynierowie, technicy i przodujący robotnicy, którzy swą wiedzą i doświadczeniem pomagają nam w budowie socjalizmu! Pozdrawiamy radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina!

62. Niech żyje polska klasa robotnicza — czołowa siła narodu w walce o socjalizm!

63. Niech żyje Front Narodowy w walce o pokój i plan 6-letni!

64. Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż naszych granic i niepodległości Ojczyzny!

65. Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

66. Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — awangarda klasy robotniczej, przewodniczka narodu w walce o pokój, dobrobyt, socjalizm!

67. Pod sztandarem Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina naprzód do nowych zwycięstw!

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Ustawodawczych

W dniu 22.IV. br. odbyło się posiedzenie Komisji Spraw Ustawodawczych, która rozpatrzyła dekrety wydane przez Radę Państwa w okresie między III a IV sesją Sejmu. Przewodniczył poseł J. Jodłowski. Sprawozdawcami byli posłowie: C. Budzyńska i P. Kocot. W dyskusji zabierali głos posłowie: W. Spychalski, J. Szkop, G. Wojciechowski, L. Motyka, J. Jodłowski. Odpowiedzi i wyjaśnień udzielali: sekretarz CRZZ poseł Z. Wasilkowska, zastępca szefa Kancelarii Rady Państwa H. Holder, dyrektor generalny I Zespołu Urzędu Rady Ministrów St. Rozmaryn.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono w dyskusji dekretom z dnia 24 lutego 1954 r. o zakładowych komisjach rozjemczych oraz z dnia 21 kwietnia 1954 r. o niektórych prawach i obowiązkach pracowników kolejowych.

Komisja postanowiła wystąpić na Sejm o zatwierdzenie rozpatrywanych dekretów.

Nowy motorowiec „Gdańsk" rozpoczął pracę na polskich liniach handlowych

22 bm. odbyła się w stoczni gdyńskiej im. Komuny Paryskiej uroczystość przekazania do eksploatacji Polskiej Marynarce Handlowej nowowybudowanego motorowca. Otrzymał on nazwę „Gdańsk", dla upamiętnienia 500-lecia przyłączenia tego prastarego polskiego miasta do Macierzy.

Motorowiec „Gdańsk" obsługiwać będzie linie towarowe dalekiego zasięgu. Posiada on obszerne ładownie, nowoczesne urządzenia nawigacyjne i potężne motory zapewniające dużą szybkość. Załoga statku ma zapewnione wygodne warunki wypoczynku po pracy, jedno i dwuosobowe kajuty i świetlicę.

Delegacja harcerzy polskich wyjechała do CSR

W dniu 22 bm. wyjechała ze Stalinogrodu do Czechosłowacji delegacja polskich harcerzy, która weźmie udział w uroczystościach związanych z rocznicą powstania organizacji pionierskiej CSR.

Uczestnicy delegacji przekażą pionierom czechosłowackim upominki od harcerzy polskich.

Złożenie listów uwierzytelniających przez Ambasadora N. Michajłowa

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 22 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Nikołaja Michajłowa, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: Minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, Sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego MSZ Edward Bartol i Dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa Franciszek Nowak.

Ambasadorowi Michajłowowi towarzyszyli członkowie Ambasady Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich: Radca Jewgenij Babarin, Przedstawiciel Handlowy Dmitrij Kazjukow, Radca Piotr Turpitko, Radca Wiktor Prokurnow, Attaché Wojskowy Generał Dywizji Władimir Waszkiewicz, I Sekretarz Anatolij Jermiłow, I Sekretarz Siergiej Kolaskin, I Sekretarz Siergiej Pronin, Zastępca Attache Wojskowego Pułkownik Prokofij Gierko i inni.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Przewodniczący Rady Państwa przyjął Ambasadora Michajłowa na audiencji prywatnej, na której obecny był Minister Spraw Zagranicznych Stanisław Skrzeszewski.

Przybywającemu do gmachu Rady Państwa Ambasadorowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach Hymnu Narodowego Związku Radzieckiego, przy odjeździe Ambasadora Michajłowa odegrany został Polski Hymn Narodowy.

W. Elfes opuścił Polskę

W dniu 21 kwietnia br. opuścił Warszawę znany niemiecki polityk i działacz katolicki, przewodniczący „Związku Niemców", dr Wilhelm Elfes, który przebywał w Polsce na zaproszenie Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego.

Przed wyjazdem dr Elfesa odbyła się kolacja pożegnalna, w której udział wzięli przedstawiciele Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego oraz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, m. in. prof. Leopold Infeld, poseł Dominik Horodyński — redaktor naczelny „Dziś i Jutro", Ryszard Deperasiński — sekretarz PKOP.

Spotkanie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Nie zlękli się deszczu

Ciągłe deszcze w znacznym stopniu utrudniały siewy i inne prace polowe. Ale trzeba pamiętać, że spóźnienie wywołane nie sprzyjającą pogodą należy szybko nadrobić. Doskonale zdają sobie z tego sprawę pracownicy PGR Księży Dwór z pow. działdowskiego. Wykorzystując każdą chwilę pogody wyruszali w pole.

Na zdjęciu zespół wyrabiający średnio 120 proc. normy: Władysław Rzymowski, Władysław Kust, Bolesław Prelewicz.

★

Pracownicy PGR Łąkiejmy zesp. Korsze w pow. kętrzyńskim podjęli szereg zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja. Między innymi zobowiązali się ukończyć siewy wiosenne na 5 dni przed planowanym terminem. Ziemia, ziarno, sprzęt wszystko było przygotowane do rozpoczęcia siewów, ale pierwszy traktor, który wyruszył w pole ugrzązł w miękkiej ziemi i trzeba było rozpocząć siew końmi.

Na zdjęciu Antoni Kowalczyk, Kazimierz Michałowski i Anna Bielai, ZMP-owka kończą siew jęczmienia.

(Tekst i zdjęcia A. Marczak)

Uroczysta promocja w Wojskowej Akademii Technicznej

22 bm. odbyła się w Warszawie uroczysta promocja absolwentów Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego.

Na uroczystość przybyli: Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki, wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski, wiceministrowie Obrony Narodowej — gen. broni St. Popławski i gen. brygady K. Witaszewski, szef Sztabu Generalnego W. P. gen. dyw. J. Bordziłowski oraz generałowie i starsi oficerowie Wojska Polskiego.

Aulę uczelni wypełnili nowopromowani oficerowie — inżynierowie wojskowi oraz wykładowcy Wojskowej Akademii Technicznej.

Do zebranych przemówił komendant Wojskowej Akademii Technicznej serdecznie witając gości przybyłych na uroczystość promocyjną.

Gorąco witany, przemówił wiceminister Obrony Narodowej gen. broni **St. Popławski.**

Gen. broni Popławski podkreślił, że dobitnym dowodem rozwoju uczelni jest fakt, iż wśród jej tegorocznych absolwentów znajduje się pierwsza grupa oficerów którzy uzyskali stopień wojskowego inżyniera magistra. Wyniki egzaminów promocyjnych świadczą o znacznym wzroście poziomu nauczania, będąc jednocześnie dowodem głębokiej pracy wychowawczej ze strony personelu wykładającego na uczelni i troskliwej opieki, jaką słuchacze byli otaczani przez uczelniane organizacje partyjną oraz ZMP-owską.

„Stoją przed Wami odpowiedzialne i równocześnie zaszczytne zadania — mówił do absolwentów uczelni wiceminister Obrony Narodowej — Mieliście okres usilnej pracy nad przyswajaniem i opanowaniem wiedzy technicznej i wojskowej, nad studiowaniem bogatej nowoczesnej techniki wojennej, w którą uzbrojone jest Wojsko Polskie, nad przyswajaniem teorii marksizmu-leninizmu. Obecnie musi się rozpocząć dalsza pełna poświęcenia praca w szeregach naszego wojska w celu mistrzowskiego opanowania tej techniki, całkowitego wykorzystania jej i doskonalenia, dla dalszego umocnienia siły bojowej naszego Ludowego Wojska.

Źródłem siły moralnej naszego żołnierza jest zrozumienie głębokiej słuszności polityki władzy ludowej, jest zaufanie do partii — kierowniczej siły narodu.

Musicie więc stale pamiętać o tym, stale troszczyć się nie tylko o wyszkolenie bojowe i techniczne swych podwładnych, ale również o ich wychowanie ideologiczne i moralne w duchu całkowitego oddania sprawie partii i narodu, w duchu głębokiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Dlatego wszędzie i zawsze, na każdym kroku swej przyszłej działalności sami musicie być przykładem miłości i wierności wobec swej Ojczyzny, przykładem ofiarności w pełnieniu swych obowiązków w służbie narodowi polskiemu".

Długotrwałymi oklaskami przyjęli absolwenci uczelni końcowe słowa mówcy, gdy przekazał on im w imieniu I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta serdeczne gratulacje oraz życzenia owocnej pracy na ich przyszłych stanowiskach w wojsku, pracy nad umocnieniem sił obronnych naszego kraju dla dobra i na chwałę Ludowej Ojczyzny.

W imieniu nowopromowanych oficerów — inżynierów wojskowych, przemówił kpt. inż. Tenderenda.

Pierwszy pociąg elektryczny polskiej produkcji na próbie technicznej

W dniu 22 bm. pierwszy polski trójczłonowy zestaw pociągu elektrycznego, wykonany w „Pafawagu", odbył próbną jazdę na trasie Wrocław-Wałbrzych. Próba odbyła się na niezelektryfikowanej linii, wobec czego pociąg doczepiono do parowozu. Próba, w której udział brali obserwatorzy z ramienia PKP, wypadła pomyślnie.

Rozwiązanie konstrukcyjne trójczłonu jest znacznie mniej skomplikowane od rozwiązań przedwojennych. Plany trójczłonu opracowali konstruktorzy z Centralnego Biura Konstrukcyjnego przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu pod kierunkiem inż. inż. **Mossakowskiego i Gotschalka.**

PROGRAM RADIOWY

na dzień 24 kwietnia 1954 r.
(sobota)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05, Wiad. 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muz. por. 9.00 Dla klas VII pog. pt. „Węgiel — nasze bogactwo narodowe", 9.30 Konc. sol. 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stoł. 13.15 Konc. 14.10 Dla klas I—II aud. pt. „Jak wam się udało rozwiązać zagadkę muzyczną", 14.30 Dla klas VI — słuch. pt. „Dawid Cooperfield", 15.00 Muz. rozr. 15.25 Utw. skrzypc. 15.40 Tydzień muzyki NRD, 16.00 Aud. słowno-muzyczna z cyklu — „Faust w muzyce", 17.00 Dla dzieci aud. pt. „Kwiecie dziecięcy radzieckich", 17.30 „Na warsz. fali", 18.00 „Ze sportu", 18.05 „Dawne tańce łęczyckie", 18.20 Aud. aktualna, 18.35 Pieśni polskie, 19.00 Muz. i aktual. 19.25 Aud. lit. 19.45 Muz. tan. 20.25 Utw. fort. 20.40 Zagadka historyczna, 21.00 „Oberża pod grzybkiem" — polska satyra obyczajowa z wieku XIX, 21.45 Wiad. sport. 21.50 Bułgarskie melodie ludowe, 22.10 Fel. 22.20 Tydzień muzyki NRD. 22.50 „Dla każdego coś miłego".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

12)

BAZA Sokołowska

MAREK HŁASKO

Nie było mowy o dalszej jeździe: groziła rozsypką silnika. Być gdzieś za Łodzią, z daleka od osad ludzkich, nie wiadomo gdzie jest telefon, nic...

— Rany boskie, pomyślał, co teraz robić? Czekać do rana na szosie? Spojrzał na zegarek, dochodziła siódma.

— Dopiero siódma. Ileż to godzin do rana! A niech go szlag trafi, trupa — spojrzał na wóz — co teraz robić do cholery?... Co robić? Tłoka nie będę wyjmował przecież...

Wiatr zapędził go z powrotem do szoferki. Skulił się na siedzeniu i zapalił papierosa. Mróz szczypał w palce. Kosewski tupał nogami, ale to wszystko nie pomagało. Sama myśl o czekaniu ranka mroziła na sopel.

— Tam Szymaniak czeka na mnie. Tylko nie nawal, Michał — mówił. Pamiętaj, tyle razy zjeżdżałeś z powodu głupstwa. Nie pracujesz jak się należy, sam wiesz najlepiej. Solecki chciał cię zsadzić z wozu, uważaj, żebyś teraz nie nawalił...

— A niech czekają. Co, mam go zaharatać do końca?

— Pamiętaj nie zrób zawodu...

— No tak, nie zrób zawodu — myślał, a czy to moja wina? Czy to ode mnie zależy? Co zrobić, żeby dolecieć? Korbowód wyjmować, czy jak? Nie, no nie dam rady...

Ta myśl na krótki moment przyniosła ulgę.

— Mięciutki jesteś, braciszku, mięciutki — mówił Bronek. — Przypomnij sobie Stefana.

Ósma — błyszczały nafosforyzowane wskazówki.

Śnieg wciskał się do otwartej szoferki, osiadł na samochodzie, lepił się do kożucha Kosewskiego.

— Wyjdę, trochę połażę. Może ten przeklęty czas prędzej zleci.

Wiatr nawiał śniegu do połowy kół. Wielki, mocny wóz stał jak niepotrzebny wrak, jak kupa szmelcu, która już straciła swój zarys pod grubą warstwą śniegu.

Rozkraczył się. I do kogo mieć teraz pretensje, o tę panewkę? Do Durczaka, czy do Soleckiego, że pognał go w drogę?

Co powie Gienek, Szymaniak? Nawet się nie będą dziwić?

— „Student", a cóż takiego? — powie Gienek — macie pretensję do garbatego, że ma dzieci proste? A nie posyłać gówniarzy w drogę!...

— A jednak inni dojeżdżają. Stefan by dojechał. Pawlak by też dojechał. Położyliby się pod wóz, klęliby całą noc, ale dojechaliby. Jutro przyjedzie ktoś po mnie, weźmie mnie na dewizkę, zataszczy na bazę. Gienek obetrze ręce w szmaty, wsadzi łeb w silnik i powie:

— Postawcie go tam, tego trupa... O tam, dalej pod płot, panie Edziu. Niech nie zawadza.

— Powiedz, przyjemnie ci jest — wypływał głos Szymaniaka — jak cię tu wszyscy uważają za cztery litery, co? Ciągle cię tylko ściągają i ściągają jak dzieciaka. Sam jestem kierowcą i mówię ci: nie ma cudów. Są tylko defekty, mniejsze, czy większe, ale tylko defekty i wszystkie do zrobienia. Ale ty opuszczasz ręce i mówisz: nie wiem, zobaczcie sami... No... a tak to na nic. Weź ty się za mordę, bracie, bo inaczej mikro z tobą będzie.

★

Telefon przerwał Rusteckiemu w pół zdania. Ohoo.. — pomyślał techniczny — Kosewski gotów.

Ale i tym razem nie. Ktoś pytał, czy zastał pana mecenasa? Pomyłka — warknął Rustecki i trzasnął słuchawką.

Szymaniak pogwizdywał jakąś melodię. Rusteckiemu przypomniał się Kurka. I ten też gwiżdże — pomyślał z cichą rezygnacją.

W kącie pająk był już w połowie drogi. Szczęście. Ładne szczęście, cholera — pomyślał — ten chłopak na pewno gdzieś utknął... I nagle zrobiło mu się żal Michała.

— Która godzina? — zapytał Szymaniaka i zaraz spojrzał na ścianę, gdzie zegar wisiał jak byk. — Co to, jedenasta już dochodzi?

Rustecki podniósł się z krzesła.

— Przejdę się na warsztat. Zobaczę co oni tam robią — powiedział i wyszedł.

Na warsztacie gorąco waliło od rozgrzanej do czerwoności rury piecyka. Na fajerce Dabler grzał kawę i smażył sobie kaszankę, aż w nosie kręciło. Gienek rozmamłany z gorąca, pochylał się nad silnikiem.

— No, jak wam tam leci? — zapytał techniczny.

Gienek odwrócił brudną, spoconą twarz i kokieteryjnie zakrył koszulą swoje włochate piersi.

— Nie pali na wszystkich, panie szefie... Próbujem go i tak i tak. Pewnie wentyle podpalone.

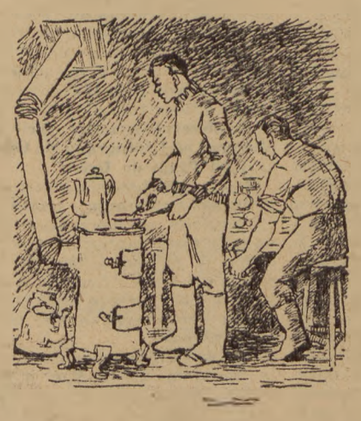

Rys. D. Staszewska

— A delko patrzyliście?

— No jak to? Pan się pyta? Wszystko, i pakunek też.

— No to trzeba zrzucić głowicę i zobaczyć wentyle.

Po wyjściu technicznego Gienek powiedział do Dablera:

— Widziałeś pan, jaki cwany? Bo ja to nie wiem, że głowicę musowo zrzucić.

Dabler zaklął ordynarnie.

— A ja to ich wszystkich...

— Daj pan spokój, panie Edward — oburzył się stary Lasecki — rzucasz pan tym mięsem od rana do nocy, że aż łeb boli. Tfy...

Rustecki pokręcił się trochę po placu i wrócił do Szymaniaka.

— No, jak tam? — spytał Bronek.

— Blitz Skowrońskiego ma zawory podpalone, głowicę ściągają. Będzie teraz stał, nie wiadomo ile...

Szymaniak westchnął. Połowa samochodów stała na warsztacie.

— Daj ty spokój, Rustecki. Ale zima to nas paskudnie zaskoczyła.

Techniczny wykonał gest pełen rezygnacji:

— I tak dobrze. Czy my mamy jakieś warunki do pracy? To jest warsztat? Ani tokarzy, ani nic. Nawet ogrzewania żadnego chłopaki nie mają. Tylko piecyk na warsztacie! Słyszał to kto? Jeszcze się kiedy spali cała buda...

★

— No tak. Czwarty cylinder! A Durczak śmiał się ze mnie: — A może ci w głowie puka? Może dzięcioła masz?

Poruszył jeszcze raz łbem korbowodu w górę. Leżał na kożuchu rozłożonym w śniegu, diablo niewygodnie, wiatr walił mu śniegiem w oczy, klucz w zgrabiałej ręce omykał się po śrubach. Nogi były jak dwie drewniane kłody, ciążące, przyczepione nie wiadomo po co. Chyba po to, aby tylko zawadzały.

— Co teraz robić? Wyrzucać tłok, jechać na pięciu? Która godzina: dwunasta już? Powinienem być dawno. Tam pewno myślą, utknął gdzieś ten nasz student za...ny, nie dojechał!

— Słuchaj Michał — dręczył go głos Szymaniaka — dojdzie do tego, że jak będziesz miał jakiś paskudny defekt, to ci wtedy nikt nie uwierzy. Bo pomyślą, że znowu jakieś głupstwo i nawet nie będziesz mógł mieć pretensji do nikogo... Tak jak z tym pastuchem, co wołał o pomoc, wiesz?... No, ale jedź już, bo późno się robi. No... powodzenia.

— Powodzenia. Niech krew zaleje takie powodzenie. Nawet starych na panewki ściągają. Chociażby Balcerzaka. Niech szlag trafi taką robotę...

— A pomyśl sobie, jak było dawniej. Kierowca wszystko musiał sam robić. Nawet kapitalne remonty. Nie było dla ciebie warsztatu na takie rzeczy. Nie zrobiłeś — to won z roboty. Na twoje miejsce było dziesięciu, a... dziesięciu — stu innych. A znaleźć drugą, człowieku — ty wiesz, co to było?

Okruszyny wystukanej panewki wysypały mu się na rękę. Była pierwsza w nocy.

(c. d. n.)

VII WYŚCIG POKOJU

Kolarze ZSRR zgłoszeni do VII Wyścigu Pokoju

Komitet Organizacyjny VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rude Pravo" otrzymał od sekcji kolarstwa ZSRR zgłoszenie drużyny radzieckiej.

Spodziewany jest udział w Wyścigu najlepszych kolarzy radzieckich — uczestników zeszłorocznego wieloetapowego wyścigu Moskwa — Mińsk — Charków — Mińsk — Moskwa.

Chromik bije rekord Kusocińskiego na 2.000 m

W ośrodku sportowym ZS Spójnia, gdzie przebywają obecnie czołowi biegacze polscy, odbyły się zawody kontrolne.

W biegu na 2000 m Chromik ustanowił rekord Polski 5.20.0 min., bijąc oficjalny rekord Kusocińskiego o 11,4 sek.

Remis na szachownicy moskiewskiej

MOSKWA. W 17 partii meczu szachowego o mistrzostwo świata Botwinnik — Smysłow obaj szachiści podzielili się punktami, remisując w 31 ruchu. Stan meczu jest obecnie 9,5:7,5 pkt. dla Botwinnika.

W niedzielę startujemy w biegach narodowych

Począwszy od niedzieli, przez okrągły tydzień, na boiskach całego kraju odbywać się będą Biegi Narodowe — najbardziej masowa impreza sportowa, gromadząca na starcie rokrocznie wiele tysięcy młodzieży i sportowców.

Pierwszym dniem biegów będzie 25 kwiecień. Będzie to zarazem pierwsza eliminacja, kwalifikująca zwycięzców do wyższych etapów biegów, a mianowicie wojewódzkich, które zakończą się biegiem centralnym w Lublinie.

Ambicją każdego młodego, czującego się na siłach biegacza, powinno być zdobycie klasy sportowej. Drogę taką przeszli wszyscy nasi czołowi biegacze: ich pierwszym startem były właśnie Biegi Narodowe, a pierwszym stopniem — odznaka SPO.

Dla orientacji przypominamy normy klasyfikacyjne.

Kobiety 500 m: klasa młodzieżowa 1.45.0 min., klasa III 1.32.0 min., klasa II 1.28.0.

Mężczyźni 1000 m: klasa młodzieżowa 3.02.0 min., klasa III 2.49.0 min., klasa II 2.38.0 min. Mężczyźni 3000 m: klasa III 10.00.0 min., klasa II 9.15.0 min.

O ile zaawansowani zawodnicy wiedzą, że każdy start w zawodach musi być poprzedzony pracą, ciężkim treningiem, to z minionych doświadczeń pamiętamy jak niejednokrotnie na boiska przybywała młodzież nieprzygotowana: co gorsze, na bieżniach biegali chłopcy, a zwłaszcza dziewczęta, w obuwiu codziennym, a nieraz nawet w płaszczykach. Czy to jest dopuszczalne? Nie, wręcz przykre i niehigieniczne. O czym to świadczy? Jest to niewątpliwy przejaw niezrozumienia przez wiele kół sportowych, szkół, nauczycieli, instruktorów i organizatorów(!) znaczenia tej ważnej imprezy. Biegi Narodowe mają pomóc młodzieży w poznaniu korzyści odnoszonych z uprawiania sportu. Mają one być dla młodzieży przeżyciem, które zdopinguje ją do stałego zajmowania się sportem.

Okres przygotowań do biegów minął. Wiele boisk rozbrzmiewało w tym czasie gwarem młodzieży przygotowującej się do startu w tej imprezie. Idzie teraz o to, aby sam dzień startu był uroczysty, a organizacja imprezy sprawna i pełna sportowej atmosfery. Przygotowanie tras biegowych i boisk, zabezpieczenie komisji sędziowskich, czasomierzy, przygotowanie dekoracji i aktualne informowanie publiczności i zawodników o wynikach — oto najważniejsze elementy pozwalające na dobre przeprowadzenie imprezy.

W tegorocznych Biegach Narodowych ustanowiono współzawodnictwo między zrzeszeniami sportowymi i szkołami podległymi Ministerstwu Oświaty oraz poszczególnymi województwami. Za podstawę do oceny przyjęto zdobycie norm SPO według następującej tabeli: BSPO 1 punkt, BSPO z wyróżnieniem 2 punkty, SPO I stopnia 1 punkt, SPO II stopnia 2 punkty i SPO II stopnia z wyróżnieniem 3 punkty. Ocena globalna przeprowadzona zostanie według specjalnych współczynników przewidzianych dla wszystkich zrzeszeń. Pod uwagę bierze się tylko pierwszy etap biegów, które przeprowadzają koła sportowe, LZS-y, szkoły, uczelnie, organizacje i instytucje realizujące obowiązkowe i dobrowolne wf.

Biegi Narodowe, zwłaszcza ich niedzielny przebieg, będą pierwszą oceną pracy zrzeszeń sportowych w tegorocznym sezonie wiosenno-letnim.

MŁODZI SPORTOWCY! STANCIE LICZNIE NA STARCIE TEJ PIĘKNEJ IMPREZY I POCZĄWSZY OD NIEJ KROCZCIE W SZEREGACH SPORTOWCÓW I SIĘGAJCIE PO NOWE REKORDY!

M. BILSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61

TELEFONY: centr.: 8-02-71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny 8-78-61, Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-02-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red. nocna, centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 65

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawiane: prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 110 tel. 805-05

A B 123456 5-B-13745

Przed konferencją w Genewie

Wbrew woli państw zachodnich Dulles usiłuje ograniczyć czas trwania konferencji

LONDYN. Angielski minister spraw zagranicznych Eden przybył 22 bm. do Paryża, aby spotkać się z sekretarzem stanu USA Dullesem i ministrem spraw zagranicznych Francji Bidault i przeprowadzić z nimi rozmowy w sprawie stanowiska 3 mocarstw zachodnich na konferencji genewskiej.

Opuszczając Londyn, minister Eden złożył krótkie oświadczenie. „Delegacja brytyjska — powiedział Eden — dołoży wszelkich starań i użyje wszelkich wpływów, aby przyczynić się do rozwiązania problemu koreańskiego i do zapanowania pokoju w Indochinach. Wiem, że będzie to rzeczą trudną".

★

PARYŻ. Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, Dulles zamierza ograniczyć swój pobyt w Genewie do 15 dni, o ile „warunki amerykańskie nie zostaną w tym terminie przyjęte". Jak stwierdza dziennik „Information", Dulles pragnie wpłynąć na ministrów spraw zagranicznych państw zachodnich, aby również opuścili Genewę po 15 dniach.

Agencja Reutera podała, że rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył 21 bm. w Paryżu, iż Francja nie zgodzi się na żadne próby ograniczenia czasu trwania konferencji genewskiej i uczyni wszystko, co w jej mocy, aby osiągnąć uregulowanie problemu indochińskiego.

Do Paryża przybył minister spraw zagranicznych Australii Robert Casey, który weźmie udział w konferencji genewskiej. Casey oświadczył przedstawicielom prasy, że gotów jest pozostać w Genewie tak długo, jak długo będzie to potrzebne.

★

PARYŻ. W dniu 22 bm. rozpoczęły się w Paryżu w gmachu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych narady Dullesa, Edena i Bidault. Jak donosi agencja France Presse, trzej ministrowie omawiają następujące problemy: odpowiedź trzech mocarstw na notę radziecką z 31 marca br., sprawy, które będą przedmiotem obrad rozpoczynającej się w piątek sesji Rady paktu północno-atlantyckiego oraz zagadnienia koreańskie i indochińskie w świetle przyszłej konferencji genewskiej.

Komentując narady trzech ministrów spraw zagranicznych dziennik „Monde" pisze: „Departament Stanu przewiduje fiasko konferencji genewskiej, jeśli nie rzec, że do fiaska tego dąży".

Jak wynika z doniesienia dziennika „Paris Presse", tematem narad trzech ministrów jest również sprawa stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej. Na tym punkcie powstały między trzema ministrami różnice poglądów.

Nikt nie zdoła pozbawić Chin Ludowych należnych im praw na forum międzynarodowym

PEKIN. W artykule pt. „Sytuacja i prawa Chińskiej Republiki Ludowej w dziedzinie międzynarodowej" czasopismo „Szi-czeczisziż" pisze m. in.:

W ciągu przeszło czterech lat swego istnienia Chińska Republika Ludowa osiągnęła olbrzymie sukcesy w budownictwie gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Chiny z ich przeszło półmiliardową ludnością stały się jednolitym, wolnym, niezależnym i potężnym mocarstwem. Centralny Rząd Ludowy cieszy się całkowitym poparciem i zaufaniem najszerszych mas narodu.

Nowe Chiny nawiązały już lub nawiązują stosunki dyplomatyczne z 25 państwami, których ludność przekracza miliard osób.

Jednakże rzecznicy „polityki siły", przeciwnicy współpracy międzynarodowej nie chcą liczyć się z rzeczywistością. Nie uznają oni nowych Chin i prowadzą reakcyjną politykę „izolowania" Chińskiej Republiki Ludowej, politykę odsuwania jej od udziału w życiu międzynarodowym.

Nikt nie zdoła powstrzymać marszu nowych Chin naprzód, nikt nie zdoła pozbawić Chińskiej Republiki Ludowej jej praw na forum międzynarodowym.

Wyjazd delegacji KRL-D do Genewy

MOSKWA. Do Genewy udała się na konferencję genewską delegacja Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej z ministrem spraw zagranicznych Nam Irem na czele.

Bevan potępia amerykańską „politykę pogróżek"

LONDYN. Na łamach tygodnika „Tribune" przywódca lewego skrzydła partii labourzystowskiej **Aneurin Bevan** poddaje ostrej krytyce politykę Stanów Zjednoczonych w świetle planów amerykańskich związanych ze sprawą Indochin i z konferencją genewską. Artykuł Bevana nosi tytuł: „Ostrzeżenie dla Stanów Zjednoczonych — Wielka Brytania nie będzie walczyć w Indochinach".

Bevan potępia również projekt przyłączenia się USA do walki toczącej się w Indochinach, stwierdzając, że pod płaszczykiem „walki z komunizmem" Stany Zjednoczone chcą przeszkodzić narodom azjatyckim w ich dążeniu do demokracji, sprawiedliwości społecznej i uwolnienia się od wyzysku kolonialnego.

Budżet radziecki odzwierciedla troskę rządu o dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa

Z obrad Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. Dnia 22 bm. w trzecim dniu obrad Rady Najwyższej ZSRR rozpoczęła się dyskusja nad referatem ministra Zwieriewa o budżecie państwowym ZSRR na 1954 r. Rada Związku i Rada Narodowości omawiają budżet oddzielnie. Dyskusja nad budżetem przykuwa uwagę szerokich mas społeczeństwa radzieckiego.

W Radzie Związku w imieniu komisji budżetowej zabrał głos jej przewodniczący, deputowany, I. Sienin.

Omawiając szczegółowo kolejne pozycje budżetu na r. 1954 deputowany Sienin oświadczył, że budżet ZSRR jest budżetem budownictwa pokojowego, odzwierciedlającym politykę państwa radzieckiego, która ma na celu rozwój gospodarki narodowej i wzrost stopy życiowej mas pracujących, zaspokojenie ich potrzeb materialnych i kulturalnych, umocnienie i rozwój przyjaznych stosunków między narodami i państwami.

Komisja budżetowa — powiedział deputowany Sienin — zgłasza wniosek o zatwierdzenie budżetu państwowego ZSRR na 1954 r. w wysokości uchwalonej przez Radę Ministrów ZSRR, z uwzględnieniem niektórych poprawek.

Deputowani, zabierający głos w dyskusji omówili wielkie osiągnięcia narodu radzieckiego w budownictwie komunistycznym i podkreślili, że nowy budżet odzwierciedla wielką troskę rządu radzieckiego o dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa o zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku, o rozwój kultury i nauki.

★

W dniu 21 kwietnia w Radzie Narodowości toczyła się dyskusja nad budżetem państwowym.

Przewodniczący Komisji Budżetowej, deputowany A. Safronow podkreślił, że tegoroczny budżet państwowy zapewnia dalszy wzrost dobrobytu narodu radzieckiego. Deputowany Safronow w imieniu komisji wniósł o zatwierdzenie budżetu z pewnymi poprawkami zarówno po stronie wpływów jak i wydatków.

Inni deputowani podkreślili, że w roku bieżącym wzrosną wydatki na rolnictwo oraz na produkcję artykułów powszechnego użytku.

Dyskusja w Radzie Narodowości trwa.

I wodorowe szaleństwo zawodzi

W roku 1925 Aleksy Tołstoj ogłosił drukiem opowiadanie zatytułowane „Związek Pięciu".

Pięciu magnatów przemysłowych opanowanych przemożną żądzą opanowania bogactw całego świata postanawia wyzyskać dla tego celu naukę. Trzeba — powiada potentat finansowy Ruf — zastraszyć ludzkość czymś tak okropnym, by zdrętwiała ze strachu oddała nam we władanie wszystko łącznie z sobą. „Związek Pięciu" uchwala przeprowadzenie „tygodnia okropności". Z dna krateru samotnej wyspy na Pacyfiku wyrzucone zostają setki pocisków o fantastycznej sile wybuchowej. Pod wpływem bombardowania rozbity zostaje księżyc. Rzecz jasna wszystko to poprzedza odpowiednia histeryczna propaganda prasowo-radiowa, zwiastująca koniec świata...

Wybaczcie mi, czytelnicy, ten wstęp. Sięgnąłem do starego i mało znanego opowiadania ze względu na to, że w trzydzieści lat po jego opublikowaniu bujna fantazja pisarza okazała się mniej fantastyczna niż można było oczekiwać. Chodzi tu, naturalnie, nie o rozbicie księżyca, ale o metody i cele działania współczesnego odpowiednika „Związku Pięciu" — sfer rządzących w Stanach Zjednoczonych.

Trochę o histerii

Komentator „Columbia Brodcasting" w Nowym Jorku mówił nabrzmiałym ze wzruszenia głosem: **„Dzień 1 marca 1954 roku zabłysnie w historii ludzkości datą pierwszej wielkości".**

„New York Times" pisał bardziej ostrożnie: **„1 marca 1954 r. może okazać się punktem zwrotnym we współczesnej historii".**

Niektóre gazety waszyngtońskie wyszły z nagłówkami: **„Nowe perspektywy".**

Cóż za cud stał się 1 marca 1954 r., że wprawił on w taki zachwyt amerykańskich reporterów? Czyżby zbudowano jakiś ogromny mechanizm atomowy, który pracę człowieka czyni jak najlżejszą, a życie — jak najszczęśliwszym? O nie. Takie sukcesy nie zbudziłyby radości ani pismaków, ani potentatów zza oceanu. Przecież im nie o życie i szczęście ludzkości chodzi. Wprost przeciwnie.

„Był to dzień — pisze „New York Times" w cytowanym już wyżej artykule — **w którym eksplodowano bombę termojądrową o sile nie tylko przekraczającej wszystko to, co dotychczas było znane, ale również stawiającej zupełnie nowe problemy z zakresu polityki".**

A więc, jak to się mówi po polsku — jesteśmy w domu. „Historyczna" rola owego pochmurnego marcowego dnia (w Waszyngtonie padał deszcz) sprowadza się do tego, że małą, zagubioną wśród bezkresnych wód Oceanu Spokojnego wysepkę Bikini targnął straszliwy wybuch. Obłakani kuglarze zbrodni wsłuchując się w pierwsze echa eksplozji, szukając na niebie śladów chmury radioaktywnej zwiastującej śmierć, zadrżeli z rozkoszy i zadowolenia. Poczuli się w tej pierwszej chwili władcami śmierci. Potem przyszło bolesne i przykre rozczarowanie, ale o tym nieco niżej. Na razie zatrzymamy się na krótko jeszcze przy celach, jakie chcieli osiągnąć czciciele termojądrowej eksplozji.

Cel był prosty i jednoznaczny. Zastraszyć ludzkość. Zbudzić przerażenie które rzuciłoby na kolana wszystkich śmiałków nie znających historycznej misji Stanów Zjednoczonych opanowania świata drogą wszelkiej możliwej i niemożliwej zbrodni. Celem było zbudzenie histerii, która pozwoliłaby narzucić niepokonanym narodom kategorycznie odrzucone plany „europejskiej wspólnoty obronnej", kagańce maccartyzmu, posłuch wobec neohitlerowskiego żandarma z Bonn. Celem było zastraszenie mieszkańców Moskwy i Pekinu, Warszawy i Pragi wizją potwornych zniszczeń, wizją nieubłaganej zemsty za to, że ośmielają się żyć, uśmiechać, pracować dla siebie a nie dla kas pancernych Morganów i Dullesów.

Radio, prasa, telewizja pośpieszyły w sukurs swoim właścicielom. Kampania histerii, wobec której „histeria atomowa" i „histeria latających talerzy" to niemal dziecinne igraszki, rozpętana została z całą perfidią i cynizmem na jaki stać „wodorowych szaleńców".

Na ekranach kin amerykańskich wyświetla się filmową kronikę eksplozji na Bikini. To samo w telewizji.

Gazety amerykańskie wyszukują jak najbardziej histeryczne, dreszcz zgrozy budzące tytuły: „Piekło na ziemi — zniszczenia nie do uwierzenia" (New York World Telegraph). „Ognista burząca furia" (New York Journal American). „Miasta muszą być ewakuowane" (New York Post).

A już, żeby „wykończyć" ogłupiałych czytelników amerykańskiej prasy, szef obrony cywilnej Peterson cynicznie zapytuje „Co u diabła zamierzamy zrobić z 10 milionami trupów"?.

Zamiast histerii — gniew i oburzenie

Sądząc z wypowiedzi i komentarzy prasy amerykańskiej histeria mieszkańców Nowego Jorku czy Filadelfii dzięki żmudnym wysiłkom czcicieli wodorowej śmierci, zbliżyła się do punktu upragnionego przez władców Ameryki. Ale przecież nie to było zasadniczym celem wodorowych szaleńców. Oni chcieli zalać strachem Europę i Azję. A tymczasem...

Premiera Churchilla, który w parlamencie brytyjskim oświadczył, że nie będzie nalegał na przerwanie prób atomowych, powitała cała burza protestów i okrzyków, jakiej w swoim długim żywocie jeszcze nie przeżył.

Społeczeństwo brytyjskie zareagowało na eksplozję bomby wodorowej, nie wybuchem przerażenia, ale wybuchem gniewu. Ten sam objaw nastąpił w Japonii, gdzie pod naciskiem opinii publicznej parlament uchwalił rezolucję żądającą „zakazu energii atomowej dla celów wojennych".

Każdego dnia ze wszystkich krańców świata podnoszą się głosy protestu przeciw kontynuowaniu prób broni wodorowej, głosy domagające się zakazu broni masowej zakłady, nawołujące do porozumienia między wielkimi mocarstwami. A przecież wyznawcom wodorowego bożka śmierci chodziło o coś innego, o to, aby echa eksplozji na Bikini uniemożliwiły jakiekolwiek porozumienie ze Związkiem Radzieckim, by echa tej eksplozji zagłuszyły nadzieje jakie zbudziły w narodach rezultaty konferencji berlińskiej i zbliżające się rozmowy na konferencji genewskiej.

Eksplozja na Bikini oślepiła tych co marzą o podboju świata wizją spełnionych planów — ale, ku ich głębokiej rozpaczy — oświeciła setki milionów ludzi, że trzeba zjednoczyć się w walce przeciw uknutej w Stanach Zjednoczonych zbrodni. Nie jest przypadkiem, że głosy protestu zabrzmiały teraz głośno w Indiach i Egipcie, Pakistanie i Szwecji, że pod wpływem narastającego gniewu narodów rządy tych państw, dalekie zazwyczaj od spełniania postulatów mas ludowych, występują przeciwko wodorowemu szaleństwu.

Przeciwko zbrodni

Nie przebrzmiały jeszcze echa eksplozji wodorowej. Jeszcze walczą ze śmiercią japońscy rybacy, okrutnie pokaleczeni, za co — w myśl wskazań szaleńca Hinshaw — **„Winni dziękować Bogu".** Grzmi nad światem eksplozja gniewu ludzkości. A w gabinetach potentatów finansowych szaleńcy w dalszym ciągu snują swe mordercze plany. Marzą o bombie, która, jak sobie tego życzy prof. Brown z uniwersytetu kalifornijskiego pozwoliłaby **„zniszczyć wszelkie życie na obszarze od Leningradu do Odessy i od Pragi do Uralu".**

Śnią im się zbrodnia, której potworność przekracza wszystko, co mogłaby wytworzyć nawet najbujniejsza fantazja pisarza. Zbrodnia niezniszczalna. Niezniszczalna nie tylko z fizycznych powodów, lecz przede wszystkim dlatego, że przeciwko niej powstają narody.

Nie wystarczy powiedzieć — ta zbrodnia nie będzie popełniona. Trzeba przeciwnicy walczyć. Używane od lat określenie „walka o pokój" trzeba nasycić gorącą treścią ludzkich porywów. Nikt od Pragi do Uralu czy od Leningradu do Odessy, nikt od Berlina do Pekinu i od Szczecina do Władywostoku nie mówi ani nie myśli o tym, by zrzucić bombę, która zniszczyłaby wszelkie życie, od New Jorku po San Francisko, od jeziora Hudson po prerie Texasu. Takie myśli są nam wstrętne i obce. Kochamy poganiaczy bydła znad Missisipi, drogie są nam pamiątki pradawnej kultury w Egipcie, szanujemy ciężki trud górników z Australii.

Ludzkość i jej szczęście są niepodzielne. Różne są ustroje, w których żyją ludzie nad Wołgą i nad Hudsonem, nad Wisłą i nad Tamizą. Ale ten sam jest cel do którego dążą. Łączy nas wszystkich wola pokoju, pewność, że pokój musi być utrwalony. Ci którzy rzucili bombę na Bikini posłali lunę, która przeciw nim się obróciła — gniew narodów. Trzeba ten gniew sprzęgnąć w potężną siłę, która przekreśli obłąkańcze plany. Świat — mimo różnice ustrojowe — jednoczy się coraz mocniej w walce przeciw wodorowym szaleńcom. I choć walka ta nie jest łatwa, ani prosta, choć wielu ofiar i trudu wymaga — narody postanowiły doprowadzić ją do zwycięskiego końca.

Zacząłem ten felieton od przypomnienia opowiadania Aleksego Tołstoja. Wracam do niego i na zakończenie... Gdy nad ziemią wzeszedł rozłupany bombami księżyc „Związek Pięciu" zdobył bogactwa i władzę. Potentat przemysłowy Ruf zajął miejsce w Białym Domu. Zdawałoby się, cel został osiągnięty. Jeć tysięcy Sudończyków postawiono na warcie. Ale wówczas, gdy „Związek Pięciu" zaczął się naradzać jak rozpętać wojnę wszystkich przeciw wszystkim — do gabinetu wszedł robotnik i powiedział: „ta sala potrzebna jest nam na klub. Może byście ją teraz zwolnili?"

Tak się kończy opowiadanie. A w życiu zakończenie bywa na ogół boleśniejsze dla tych, którym ludzkość mówi „precz!" Warto, by o tym pamiętano i w Waszyngtonie.

MATEUSZ KERR

11)

Tatra po Afryce

KATASTROFA*)

„...well, z tymi wizami nie możemy was puścić do Cyrenajki".**)

„Przecież są wydane przez urzędy brytyjskie!"

„Przez cywilne urzędy brytyjskie, gentleman. Ja reprezentuję wojskową administrację".

„O ile nam wiadomo, urząd, który wyda wize przejazdową i potwierdzi ją w paszporcie musi być do tego uprawniony. Jest też w zwyczaju, że taką wizę honorują wszystkie urzędy administracyjne tegoż państwa."

„Sorry***), nie mam nic więcej do powiedzenia".

Pułkownik wojskowej administracji brytyjskiej w Trypolisie zdusił dopiero co zapalonego papierosa i dźwignął się, dając tym do zrozumienia, że uważa rozmowę za skończoną.

A to oznaczałoby przekreślenie wszystkich dalszych planów podróży.

„Jeszcze jedno pytanie, sir".

„Nie chciałbym się powtarzać".

„I naszym życzeniem jest, by to powtarzanie było ostatnie — przed naszym odjazdem do Cyrenajki. Po pierwsze: jeżeli rząd Jego Królewskiej Mości nie był zainteresowany w naszym przejeździe przez te ziemie, nie powinni jego przedstawiciele w konsulacie generalnym w Algerze wydawać ważnej wizy przejazdowej. Po drugie: jeżeli brytyjskie urzędy wojskowe uważają tę wizę za nieważną, winny na ten fakt zwrócić uwagę już na granicy Trypolitanii, a nie dopiero w stolicy..."

„Ależ..."

„Możemy dokończyć?"

„Proszę".

Pułkownik usiadł rozgniewany.

„Po trzecie: Jeżeli sami nie jesteście uprawnieni do potwierdzenia ważności udzielonych wiz, znajduje się z pewnością, w Trypolisie przedstawiciel wojskowej administracji brytyjskiej, który takie pełnomocnictwo posiada. Proszę, skierujcie nas do niego".

Wizytówka z nazwiskiem i z adresem, ironiczny uśmiech.

„Godd luck!" — Dużo szczęścia!

Dopiero przy tej okazji zrozumieliśmy związek szeregu zjawisk, które uważaliśmy za zupełnie przypadkowe, a których świadkami byliśmy w krótkim czasie naszego pobytu w Trypolisie.

Przypomnieliśmy sobie szereg ludzi, nasze z nimi spotkania. Młody wychowanek faszystowskiej Balilli ze swą fanatyczną, niezachwianą wiarą w trwałość spuścizny Mussoliniego. Kilku Anglików w wojskowych i policyjnych uniformach, w cywilu. Młody Szkot zwierzający się nam „w tajemnicy" ze swej funkcji w Intelligence Service****), z zadania śledzenia nas i z ukrytym zamiarem odejścia ze służby państwowej jak najszybciej, aby móc dokończyć studia w Anglii.

Dziewięcioletnie dziewczę nie potrzebuje jeszcze ukrywać twarzy przed światem.

Charakter ich pytań był uderzająco zgodny. Na temat wozu i drogi kończono zawsze rozmowę w pięciu minutach. A potem wszyscy nasi trypolitańscy „przyjaciele" bez różnicy — poświęcali czas z podziwu godnym zainteresowaniem światowej polityce, zagadnieniu kolonii, sposobom i formie naszej współpracy z urzędami czechosłowackimi.

Ostatnia, chłodna rozmowa z przedstawicielem brytyjskiej administracji wojskowej — wiza została uznana za ważną. Ostatni nocleg w greckim hoteliku, przed którym w półmroku uliczki odpoczywała przed dalszą, ciężką podróżą nasza Tatra.

Trachometr (kilometromierz) Tatry odlicza piątą setkę kilometrów po rozpalonym asfalcie, zniszczonym przez słońce i wojnę. 500 kilometrów przez suchą pustynię.

Za chwilę musimy być na granicy Cyrenajki.

Pierwsza stacja benzynowa. Nabierzemy benzyny i prześpimy się.

Monotonny dźwięk motoru, przez długie godziny trwalony na jednakowej wysokości, zwolna opada. Lekki zakręt wzdłuż wysokiej glinianej ściany, dwie ciężkie ciężarówki z przyczepami...

„Jurek! Hamuj!..."

„Nie da się... ręczny... Uwaga! Trzymaj się!"

Dwadzieścia metrów przed wozem wynurza się ciężka żelazna zapora na podstawach, dokładnie na wysokości ochronnego szkła Tatry. Pedał hamulca hydraulicznego ześlizgnął się aż ku podłodze. Ręczny hamulec słabo chwycił — i przepuścił!

Brzęk szkła! Cisza...

(c. d. n.)

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt.: **„Afryka snów i rzeczywistości"** (wyd. Praha — 1953) przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

**) Przypominamy, że podróż miała miejsce w 1947 r., gdy Trypolitania i Cyrenajka były okupowane i administrowane przez Anglię (obecnie wchodzą w skład Królestwa Libii).

***) Sorry — żałuję.

****) Intelligence Service — wywiad brytyjski.

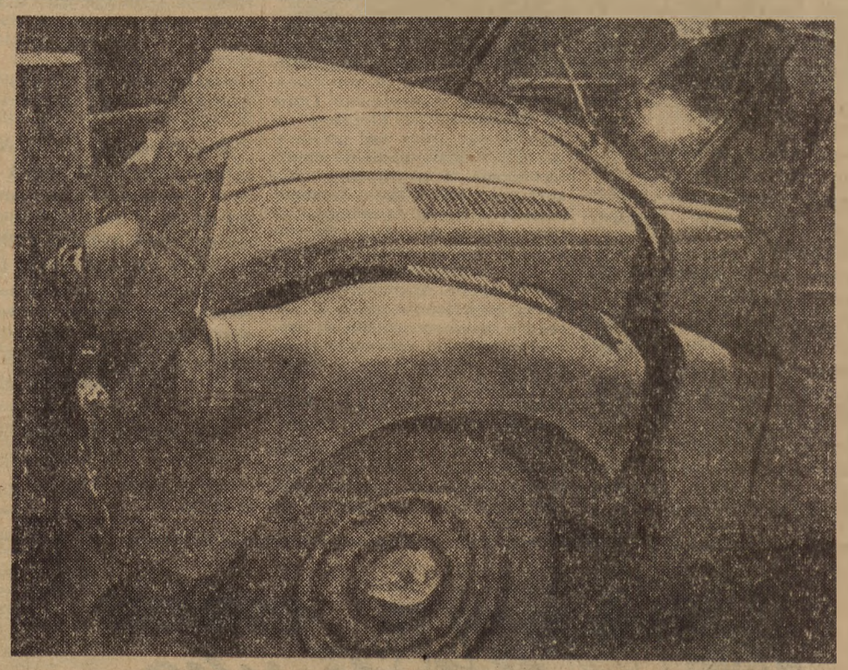

Katastrofa!...

Rozbieżności we francuskiej partii socjalistycznej w sprawie „armii europejskiej"

PARYŻ. Jak wynika z doniesień prasy, wśród zwolenników „armii europejskiej" w SFIO panuje poważny niepokój. W łonie partii trwa wewnętrzna walka między zwolennikami a przeciwnikami „europejskiej wspólnoty obronnej".

Według doniesień dziennika „Combat", na posiedzeniu Komitetu Naczelnego SFIO niektórzy działacze wyrazili głęboki niepokój w związku z tym, że szeregowi socjaliści coraz zdecydowaniej występują przeciwko układowi paryskiemu i tym samym przeciwstawiają się swemu kierownictwu.

Występy zespołu „Mazowsze" w Bułgarii

SOFIA. Dnia 21 kwietnia zespół „Mazowsze" wystąpił z dużym powodzeniem w Teatrze Narodowym miasta Plowdiw. Przedstawiciele miejscowych zespołów artystycznych zgotowali artystom „Mazowsza" serdeczne przyjęcie, dając im kwiatami.

Rosną szeregi Związku Młodzieży Chin

PEKIN. Jak donosi prasa chińska, w 1953 r. w szeregi Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chin wstąpiło ponad 10 tys. młodych robotników fabryk szanghajskich. W tym samym czasie do Komunistycznej Partii przyjęto w Szanghaju ponad 6 tys. członków Związku.

Obecnie do Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chin należy w Szanghaju 94.000 osób co stanowi 29 proc. całej młodzieży robotniczej tego miasta.

Świat w ciągu doby

*** W KIJOWIE** konsul PRL P. Kiergiert wydał przyjęcie z okazji 9 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

*** RZĄD HINDUSKI NIE DOPUŚCI,** stwierdził premier Nehru, do tego, aby jakiekolwiek obce wojska transportowane były przez terytorium Indii, czy to droga lądowa, czy też powietrzna.

*** KRYZYS RZĄDOWY** w Finlandii trwa. Po zrezygnowaniu przez przywódcę Związku Agrariuszy Kekkonena z misji utworzenia rządu prezydent Finlandii powierzył sformowanie nowego rządu członkowi partii socjaldemokratycznej Fagerholmowi.